Nr 551. Kraków, Sobota 28 Listopada 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach . . .	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

W listopadową noc.

Nie szliśmy nigdy bez broni na rzeź; w chwilach przełomowych zdobywaliśmy się zawsze na męstwo i odwagę, na ofiarność największą, jakiej Ojczyzna od synów swoich zażądać może. Tradycya bohaterskiej, choćby nawet rozpaczliwej walki, stała się własnością wszystkich, spuścizną minionych wieków. I cokolwiekby ktoś dzisiaj, analizując krytycznie historyę zbrojnych ruchów porozbiorowej Polski, powiedzieć o nich zechciał, to jedno przyznać musi, że były one szlachetnym porywem narodu żywego, reklamującego swoje prawa do niezawisłości państwowej.

Polityka narodowa nie może zamknąć się w formułkach, choćby najlogiczniej zestawionych i wysnutych, bo życie narodu nie płynie z teoryi i nie do uzasadnienia teoryi zdąża. Ono żłobi sobie własne tory, nieprzepartą, odwieczną swoją siłą. — Refleksya na temat tego, co było, jest zadaniem historyka i historyozofa; ale na to, co było, co naród zdziałał, składają się siły żywego narodu, jego zapał, ideały, jego misya, którą sam sobie wytycza. Dlatego listopadowe powstanie w fałszywem oświetleniu wychodzi u tych, co na wagę chłodnej analizy kładą jego przyczyny i wypadki; porywają nas natomiast i przekonują ci, co intuicyą i twórczą wyobraźnią odtwarzają jeden z najpiękniejszych naszych momentów dziejowych.

Dziełem dziwnego było przypadku, że w „listopadową noc“ pożegnał się z tym światem wielki poeta, który siłą geniuszu swojego odtworzyć pragnął ten tytaniczny poryw znękanego niewolą narodu, żądnego wolności i swobody. Z uroczystym obchodem powstania listopadowego splotło się tedy na zawsze wspomnienie zgonu nieodżałowanej pamięci Wyspiańskiego.

Odezwie się dzisiaj duch jego ze sceny teatru krakowskiego do nas, spadkobierców wielkiego poświęcenia i bohaterskich czynów.

Walki orężne zastępuje dzisiaj u nas nie mniej wytężająca, nie mniej ofiarna codzienna praca nad odrodzeniem narodu. Musimy sięgać w głąb własnego społeczeństwa, przekształcać je w duchu potrzeb nowoczesnych, ożywiać cały jego organizm, a równocześnie prowadzić walkę na trzech frontach. Jesteśmy sobie tylko pozostawieni i na własne ograniczeni siły. Bez własnego rządu, postawieni oko w oko z brutalnością rządów porozbiorowych, musimy dyktować sobie najtrudniejsze zadania, żądać od siebie samych największej sumy ofiarności i wytrwałości w nierównej walce.

I gdy w chwilach takich, jak obecna, zwracamy się wzrokiem wstecz i rzucamy sobie pytanie, czyśmy jeszcze do czynu i samodzielności zdolni, — nie wolno nam wątpić o przyszłości własnej. Wyzyskiwać siły własne, krzepić słabych i upadających na duchu, — a iść naprzód, — zawsze i nieustannie naprzód, — oto nasz imperatyw.

Iść naprzód w tej pracy powszedniej, do której coraz nowe stają zastępy ludu polskiego; iść naprzód w umiłowaniu wszystkiego, co wychodzi na korzyść publicznej sprawy; iść naprzód w wyzbyciu się egoizmu i fałszywej ambicyi, — ukochać to, co krzepi naród cały i jego staje się niepodzielną własnością...

Więc chociaż wypędzają nas nawet z koczowniczego wozu Drzymały, kochajmy tę ziemię i dla niej nieśmy życie w ofierze; więc chociaż zamykają nam szkoły, uczmy dzieci nasze przy świetle domowego zniczu, jak mają kochać Polskę; więc chociaż bieda i nędza za oceany nas pędzi, wracajmy stamtąd na duchu zdrowi, do ojczyzny przywiązani.

Niesłychanie trudne narzuca nam dziejowa chwila problemy życiowe. Ale jest nas masa coraz większa; na przemoc odpowiedzmy solidarnością uświadomionego narodu. W tem nasza przyszłość i to przeświadczenie krzepić nas powinno w „listopadową noc“, gdy duchy wielkich bohaterów pytają nas o rachunek z tego, cośmy zrobili, i żądają programu naszej narodowej pracy.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Poznań, 26 listopada.

(Dr Alfred Chłapowski złożył mandat. — Z za kulis Koła parlamentarnego. — Wybory w okręgu babimojsko międzyrzeckim. — Nowy teatr niemiecki w Poznaniu.— Hasło oszczędności w magistracie a mleko dla ubogich.— Za wąska ulica. — Upadek).

Jeden z filarów narodowej demokracyi Dr Alfred Chłapowski, dziedzic rozległych włości w powiecie kościańskim, po dwuletniej czynności poselskiej złożył przed kilkoma dniami swój mandat. Wypadek ten, u nas dość rzadki, dał powód do licznych w prasie komentarzy. Nie ulega wątpliwości, że p. Chłapowski jest człowiekiem zamożnym, więc niezależnym, że stoi w pełni sił fizycznych i duchowych, liczy bowiem zaledwie trzydzieści i kilka lat, wreszcie, nikt mu nie odmówi znacznej inteligencyi, znajomości prawa i nauk ekonomicznych. Jednem słowem był p. Chłapowski na posła stworzonym. Mógł podczas kadencyi zamieszkać na stałe w Berlinie i bez troski oddać się całkowicie pracy parlamentarnej, z czasem nawet zostać kierownikiem nawy narodowej. Miał za sobą i tradycyę i przekonania demokratyczne, miał zdolności i pieniądze. Że w ciągu pierwszych lat stosunkowo mało bawił w Berlinie i wygłosił tylko jedną mowę przy drugorzędnym dla nas budżecie pocztowym, przypisywano warunkom osobistym i rodzinnym. A teraz, gdy wszystko było już uregulowane, porzucił całą pracę i na wytłomaczenie się, pomijając zwykłe frazesy, podał w organie swym, „Kuryerze Poznańskim“ pośrednio jako powód: niezadowolenie z panujących w Kole parlamentarnem stosunków. Słusznie sam „Kuryer“ mu na to odpowiedział, że nikt tak, jak on, nie był powołanym do naprawy tych warunków, a nawet było to wprost jego obowiązkiem.

Rzucanie broni w takich okolicznościach przez zdolnych i odpowiednich ludzi, budzi smutne refleksye. Koło z małemi wyjątkami składa się z ludzi zawodowej pracy na gruncie ojczystym; zaledwie ten i ów może na kilka lub kilkanaście dni pojechać do Berlina, gdzie gorączkowo popracuje w Komisyi, wygłosi mowę i co prędzej znów myśli o powrocie do interesów. Na posiedzeniach Koła, składającego się z 20 członków, bywa w najlepszym wypadku 10 do 12 posłów, a ci nie zawsze na następne zebranie wracają. Ludzie zaś, którzy z natury rzeczy mogliby poświęcić się stale zawodowi parlamentaryuszów, jak Czarneccy, Buińscy, Cieszkowscy, Żółtowscy, Potoccy, Skórzewscy itd. albo siedzą za granicą, albo są ogółowi całkiem nieznani albo też najmniejszych nie posiadają kwalifikacyj.

Obecnie rej wodzą w Berlinie zamożniejsi redaktorowie i księża. Daleki jestem, aby brać to jednym lub drugim za złe, przeciwnie, jest to ich zasługą, że ratują sytuacyę, ale taki stan rzeczy bynajmniej zadawalniającym nie jest. Nie brak ludzi zdolnych i niezależnych, ale brak poświęcenia i zapału brak żelaznej wytrwałości i pracy, jak tego dowód dał p. Chłapowski.

Z małemi zmianami to samo zdanie możnaby zastosować do ciekawej akcyi wyborczej, rozgrywającej się obecnie w opróżnionym przez śmierć hakatysty Gersdorffa okręgu b a b i m o j s k o - m i ę d z y r z e c k i m. Niemcy osięgli tam, przy pomocy niemieckich katolików rządowych (powszechnie zwanych hakatolikami) 11.000 głosów. P o l a c y mają 8.500—9.000 głosów. Ponieważ centrum nie posiada tam żadnej organizacyi, zwróciło się do polskich komitetów wyborczych z propozycyą ustąpienia tego okręgu ich kandydatowi w nadziei, że rządowych katolików zdoła na swoją stronę przeciągnąć. W zamian za to obiecują „odstąpić“ na Śląsku okręg rybnicki i pszczyński, w których Polacy i bez tego mają przewagę. Nasze władze wyborcze z g o d z i ł y s i ę n a t e n k o m p r o m i s i wobec tego 8.500 polskich zorganizowanych wyborców zaraz w pierwszem głosowaniu oświadczyć się ma dnia 12 grudnia br. za Niemcem centrowym ks. Reuspisem.

Podobną sytuacyę przedstawia po raz drugi przez hr. Mielżyńskiego zdobyty okręg s k w i e r z y ń s k i. Szanse jego o ile możności były tam jeszcze gorsze, ale iście fenomenalna agitacya i zręczność Mielżyńskiego sprawiła, że Niemcy katolicy, także nie centrowcy, głosy mu swoje oddali.

Nie byłoby to wdzięczne pole do zdobycia pierwszego wawrzynu poselskiego dla jednego z naszych młodych magnatów? A dzisiaj położenie o tyle jest lepsze, że wszyscy Niemcy, nawet urzędnicy, z wyjątkiem hakatystów, niezadowoleni są z rządu i awantur Wilhelma II. Nowe podatki, mizerya finansowa, naprężona sytuacya międzynarodowa — oto wdzięczne atuty w ręku zręcznego mówcy wobec Niemców. Niestety, nikt się nie znalazł, któryby chciał rzucić na kartę trochę wygody, sił i pieniędzy i tak wprowadzi się w kresowym, dla germanizacyi bardzo podatnym okręgu polskich wyborców w niebezpieczne i obosieczne położenie głosowania z góry na Niemca.

Wspomniane kłopoty rządu, jakby nie istniały wcale dla naszego zarządu miejskiego. Wilhelm II i rząd jego zbudowali sobie w Poznaniu na wstępie do miasta, na zniesionych wałach fortecznych, osobną dzielnicę. Korciło to magistrat i „wolnomyślnych“ naszych, że ich tam nie będzie. Weszli więc w układy z rządem i dostali po długich targach za bardzo wygórowaną cenę i to w lichem, niedostępnem miejscu, kawałek gruntu, na którym wznieść pragną teatr niemiecki — czyli jak oni to nazywają „miejski“.

Rząd przeznaczył na budowę znaczną sumę, bo 800 tys. mk., ale zastrzegł sobie wybór planu, rozmiarów i fasady budowli. Rada miejska przystała na to z ochotą, aż teraz, gdy zareprezentowano rachunek, pokazało się, że miasto ma dopłacić 1 milion 300 tys. mk! I teraz wywiązała się tragicznie — komiczna sytuacya. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej nadburmistrz dr Wilms grobowym głosem biadał nad smutnemi czasami, nad potrzebą oszczędności, nad ograniczeniem wydatków, a tuż obok niego wisiały rozpięte na tablicy plany tego kosztownego teatru, który służyć ma, wedle życzenia rządu, dla uprzyjemnienia życia oficerom i urzędnikom poznańskim! Nadskakujących panów „wolnomyślnych“ znów pominięto! Wczoraj sprawa nie przyszła pod obrady, ale nie ulega wątpliwości, że cały projekt, który jest wprost policzkiem dla ludności polskiej, dla bezrobocia i nędzy powszechnej, a ironią gorzką wobec ogólnej niemieckiej nędzy, znajdzie potrzebną większość w ratuszu.

A równocześnie wyszło na jaw, na czem ten potrzebny milion z okładem magistrat myśli zaoszczędzić. Na mleku dla ubogich i niemowląt, na pożywieniu chorych w szpitalu, na zmniejszeniu premii dla karmiących matek. Magistrat odnośnym wywodom lekarza szpitalnego nie śmiał zaprzeczyć nawet, jak na wytłomaczenie, czemu nie usuwa domu ze zbyt ciasnej ulicy i naraża ludność na koła tramwajów elektrycznych, znalazł tylko wymówkę, iż czeka, aż mu dyrekcya kolei 10 tys. mk za cofnięcie kamienicy zapłaci. A to wszystko, aby na teatr niemiecki, wedle życzenia Wilhelma, starczyło funduszów.

Gdy się patrzy na to wszystko, na bezgraniczną zarozumiałosc urzędników pruskich i płaszczących się przed nimi żydów, trudno oprzeć się wrażeniu, że piękne to towarzystwo bezwiewiednie toczy się na dół w głąb bizantynizmu i kretenizmu. Oby tylko nasze społeczeństwo nie zaraziło się tym trądem, jak już do zbytku przesiąkło kulturą pruską. Tu i ówdzie pokazują się smutne znaki i trzeba oddać sprawiedliwość prasie naszej, że dość dawno już trąbi na alarm. Oby ze skutkiem!

Utis.

Włochy wobec aneksyi Bośni.

W całym oceanie atramentu, który wylewa prasa austryacka celem „wyświetlenia“ obecnej sytuacyi Austro-Węgier, poświęca się niezmiernie mało tego czarnego płynu omówieniu stanowiska Włoch wobec przesilenia bałkańskiego. Opinia publiczna Austryi zadowalnia się wiadomością, że włoski minister spraw zagranicznych Tittoni dał przecież jakąś odpowiedź na aneksyę Bośni. Czy jednak tę odpowiedź akceptowały miarodajne sfery włoskie, czy przypadkiem sam Tittoni nie znajduje się w mniejszości ze swojemi zapatrywaniami na aneksyę, o tem się w Austryi nie mówi niemal wcale, aczkolwiek we Włoszech nie tylko o tem rozmawiają, ale dosłownie krzyczą po wszystkich miastach i we wszystkich partyach politycznych.

Włochy są sojusznikiem Austro-Węgier. Jest to jednak sojusznik z gatunku tych, którzy dlatego tylko zawierają przyjaźń, ponieważ nie mogą dość dobitnie wyrazić swej nienawiści. O uczuciach, jakie ogromna większość narodu włoskiego żywi dla Niemców, a specyalnie dla Austryi, nie można mieć dwóch zdań. Są one bezwzględnie nienawistne. Tradycya walk, jakie Włosi staczali z Austryą, tradycya polityki austryackiej w Lombardyi i Wenecyi, są ciągle jeszcze bardzo żywe i nie przestały wytwarzać podłoża, na którem bujnie plenią się wszelkie antiaustryackie pragnienia i marzenia Włochów.

Niefortunna polityka austryacka wobec Włochów trydenckich i istryjskich, oziębłość między obu dworami, którym zadzierzgnięcie zażylszego stosunku między sobą uniemożliwia polityka Watykanu i szkodliwa dla interesów państwa wrażliwość Wiednia na jego pretensye, nie przyczyniają się także do złagodzenia tej tradycyjnej niechęci, a częstokroć wprost nienawiści Włochów do Austryi. Realnym gruntem tej niechęci — poza psychologią tradycyi — jest sprzeczność interesów Włoch i Austryi na Bałkanach, względnie na morzu Adryatyckiem. Austrya mianowicie dąży do zamknięcia całego Adryatyku od wschodu i do przemienienia go w jakieś wewnętrzne, niemal austryackie jezioro. Tymczasem Włochy widzą słusznie na wschodnim brzegu Adryi jedyny naturalny teren zbytu dla nadmiaru swej ludności i dla hiperprodukcyi swego młodego, bardzo energicznego przemysłu. W te strony kierowała się zawsze ekspanzya włoska, ilekroć umiało ją wytworzyć które z państw półwyspu Apenińskiego. Tędy płynęły statki weneckie, wiozac na wschód towary i załogi wojskowe. O ten brzeg uderzać będzie najsilniej fala napływu włoskiego, jak długo Włochy pozostaną Włochami.

W tym zasadniczym momencie rozwoju Włoch tkwi też „implicite“ ich stanowisko wobec aneksyi Bośni, to jest wobec dalszego umocnienia się Austryi na wschodnim brzegu błękitnej Adryi. Włochy w imię swoich najżywotniejszych interesów, w imię całej przyszłości swojego, rwącego się do życia 35 milionowego narodu, muszą sprzeciwić się tej aneksyi. I ten kategoryczny imperatyw ich polityki narodowej, musi prędzej, czy później wyrazić się w czynach.

Bar. Aehrenthal, zawiadamiając Tittoniego o zamiarze aneksyi Bośni, wskazał Włochom jako rekompensatę... Tripolis turecki w Afryce. Tittoni zadowolnił się tym mglistym obrazem, podobnie jak Izwolski udał, że zadowalnia się perspektywą otwarcia Dardanellów. Tittoni bowiem, podobnie jak Izwolski nie mógł w danej chwili nic innego powiedzieć. Kiedy jednak pierwsze wrażenie minęło, kiedy szerokie koła myślącego politycznie społeczeństwa włoskiego uświadomiły sobie dziejową doniosłość aktu polityki austryackiej, p o w s t a ł a b u r z a p r z e c i w T i t t o n i e m u i p r z e c i w A u s t r y i. I burza trwa dotychczas, wzmagając się coraz bardziej i coraz groźniej.

Perspektywa możności okupowania Tripolisu nie zachwyca praktycznych Włochów. Nauczeni doświadczeniem, drogo okupionem w awanturze abisyńskiej, wiedzą oni doskonale, że okupacya Tripolisu kosztowałaby ich znacznie więcej, niż wynosi jej rzeczywista wartość. Pominąwszy trudności strategiczne i koszta w przezwyciężeniu przeszkód, jakieby okupacyi stawiała niewątpliwie Turcya, Włochy musiałyby w samym Tripolisie staczać ciężką walkę ekonomiczną o tamtejszy rynek z Francyą i Anglią. Musiałyby one dla utrzymania tego rynku w swych rękach osłonić się wysoką protekcyjną taryfą cłową, co znowu naraziłoby je na straty tych korzyści, które im zapewniają obecne traktaty handlowe, a pożytek przyniosłoby im minimalny. Włochy wiedzą, że Tripolis, aczkolwiek jest niewątpliwie owocem dla nich przeznaczonym, nie dojrzał jeszcze, i że zbytnie awansowanie się Włoch w Afryce już obecnie nie przyniosłoby im nic więcej, prócz szkody wprost nieobliczalnej, jaką byłoby dla nich przesunięcie punktu ciężkości ich polityki zagranicznej z Europy do Afryki.

Z tych wszystkich powodów trypolitańską rekompensatę za aneksyę Bośni uznała cała

Magnetyzm zbrodni.

Literatura dzisiejsza chodzi po krawędzi grzechu.

Do niedawna powieściopisarz lubił zbrodnie „na hurt“. Zbójeckie romanse i tajemnice Paryża i Londynu zapełniały kilka tomów okropnościami, zaludniały trupami, irrygowały krwią, że aż człowiek prawdziwą przyjemność miał, czytając je. Wszystkiego było dużo, a wszystko było tanie. Nie miało się żalu do autora, że jest skąpy lub łagodny. Nićmi swoich maryonetek poruszał żwawo, a skutecznie, jak doświadczony tkacz. A twarz nasza przybierała swój najnaiwniejszy, najbardziej dziecięcy i wniebowzięty wyraz.

Przyszła j e d n a, j e d y n a zbrodnia i wszystko się zmieniło. Posmutniał czytelnik, gdy mu kazano przez dwa wielkie tomy, obiecująco zatytułowane: Z b r o d n i a i k a r a, delektować się jednem, jedynem i w dodatku na samym już początku spełnionem morderstwem. I tem markotniej stawało się na sercu, że autor, także tkacz, ale już tym razem tkacz ducha, kazał wikłać się w labiryntach cudzego sumienia i w końcu nawet i ten jedyny krwawy czyn — odwoływał lub do pokuty prowadził.

Mało kto się nad tem zastanawiał, że zaszła inna jeszcze poważniejsza, nawet tragiczna zmiana i tej Sherlocko-Holmesowski pożeracz bibuły zrozumieć by zgoła nie mógł. Bo gdyby zrozumiał, chwyciłby się za głowę z przerażenia, że to już nie jasełka krwiożercze i nie melodramaty bandyckie, malowane lekką ręką paczkarza, ma przed sobą, lecz rzeczywistą, najprawdziwszą w świecie drogę do zbrodni, ścielącą się w duszy samego autora. Powieściopisarz przestał wydobywać z siebie, jak z brzucha konia trojańskiego, setki serdecznych zabójców i złodziejów, a natomiast szedł sam przed siebie, magnetycznie pociągany sfinksowemi ślepiami zbrodni.

Na miejsce wielkiego cyrku, dającego się rozpinać i zwijać łatwo, jak namiot koczownika, przyszło jedno uporczywe, osiadłe zagadnienie. i głęboko zapuszczało korzenie w duszę poety. On, do niedawna widz i reżyser widowiska, teraz od ciągłego stykania się ze zbrodnią, zaczął ulegać jej hypnozie, zastanawiać się nad jej straszliwą tajemnicą, bezwolnie patrzeć w otchłań czynu, do którego spełnienia trzeba mieć zdolność być zwierzęciem, lub może... nadczłowiekiem.

Między Raskolnikowem, który zmiażdżył czerep starej lichwiarce, ażeby zagrabić jej pieniądze, a twórcą jego, Dostojewskim, jest stosunek inny, niż między zwykłym opowiadaczem, chociażby nawet Edgarem Poe, a jego bohaterem: To poeta sam eksperymentuje swoją wolą i świadomością, wystawia na próbę swoje instynkta i uczucia i bada, czy byłby zdolny do popełnienia krwawej ohydy, chociażby w imię jakichś tak zwanych ideowych celów. To ten potężny a nieustraszony wiwisektor dusz aniołów i dusz zbrodniarzy podstawia siebie pod indywiduum obce, ażeby popróbować, jak smakuje krew i trup. Tyle się nasłuchał o ludożercach i hyenach, zamieszkałych w rosyjskiem społeczeństwie, a w katordze widział okutych w kajdany tylu niesłusznie przez prawo zdeptanych za chwilę zapamiętania lub wściekłości, że stracił już wstręt do zbrodni i pogardę dla mordercy. Została mu ciekawość samowiedzy zbrodniarza i zajrzenia oko w oko owej strasznej chwili, w której naraz jak z pod ziemi wyrastają w głowie ciemne moce, i jak czarne kosmate łapy potwora ślepią mu słuch i wzrok na głos człowieczy.

Jak wygląda w c z u c i u ten stan psychiczny bestyi? Jakby się dusza czuła po tamtej stronie nieprzestąpionej miedzy i w tamtym odrębnym świecie potępienia, zaludnionym przez tylu wyklętych? Jak to się nosi ową czarną w sobie pieczarę zbrodniarza po spełnieniu zbrodni, pieczarę, w której kłębią się straszne a nieme i dumne swą niewolą duchy: wstyd, przekora, hańba, nienawiść dla ludzi, co zbrodni niepopełnili, cicha rezygnacya lub marzenie o odwecie?

Raskolnikowowi szło przecież nietylko o zdobycie pieniędzy na cele konspiracyjne. Jego świadomość, subtelną i żądną wcielania się w inne byty, jego pożądanie potarcia się o tragedyę, magnetyzowała w i z y a zbrodni. Z nią przecież połączone jest tyle przymusu nad sobą, tyle odwagi, tyle dzikiego zdławienia wewnętrznego krnąbrnej czystości, tyle mocy psychicznej całkiem odmiennej od zwykłych, moralnych sił!

Okazało się, że kandydat na zbrodniarza przerachował się ze swemi kwalifikacyami na łotra; przeceniał je i zamiast dumy z dokonania wielkiego czynu, zyskał także katusze sumienia i takie halucynacye, że wolał sam oddać się w ręce sędziego śledczego, niż wieść dalej żywot nędznika. I Dostojewski się przekonał, że wąż — zbrodnia ma w sobie wielki magnes, ale większą jeszcze paszczę, — tak wielką, jak czeluść piekieł.

To, co czyni Edgar Poe, nie jest reagowaniem na magnetyzm grzechu. Jego pociąga zmora strasznych tortur i mistycznego lęku, on sobie w wyobraźni piętrzy jeden nad drugim inkwizytorskie noże i sztylety, nagłe zasadzki w ciemnościach turmy, w formie rozmaitych bezdennych studzien. On zbrodnie spełnia z lekkiem sercem, nie żeby przejść Rubikon, i szarpany być potem przez skorpiona, lecz żeby się bać, bać się nie siebie, lecz miauczenia kota, który go zdradzi, bać się tajemniczych symboli za świata lub poprostu złowrogich przypadków, nie sprzyjających ukryciu zbrodni. To już nie wielki problemat psychiczno-moralny, lecz obliczane na zimno kombinacye i wizye różnych sposobów ujawnienia się zbrodni przez tkwiący w niej samej bunt. Poe buduje przenikające zgrozą i dreszczem hypotezy. Baudelaire nazywa to p r o b a b i l i z m e m. Dostojewski traktował je może jako generalną zabawkę i nie widział w niej nic wspólnego z niebezpieczną ciekawością debiutu wśród zatraceńców.

Magnetyzm zbrodni zjawia się tylko tam, gdzie jest najpotężniejsza samoistność etyczna. Gdy osobnik czerpie swój dogmat z siebie samego, a nie z podpory zewnętrznej, to doznaje nieraz zawrotu głowy na myśl, iż stoi tak sam na sobie samym wsparty. Spojrzał oto na swoje stopy, widzi, na jak wązkim cokole się wspiera i zaczyna się chwiać. Lecz nogi stoją mocno, jak wzrośnięte, przytwierdzone długoletnią siłą moralną — tylko głowa się chwieje i raz poraz zagląda ponad krawędź, dzielącą człowieka od zwierzęcia lub obłąkańca.

Tylko ci, co mają głęboko wrodzony popęd etyczny, potrafią odczuwać magnetyzm grzechu. Jest to perwersya, wynikła z moralnego przerafinowania: nadmiar siły moralnej, pozwalającej sobie na to, żeby, ogarnąwszy i wchłonąwszy w siebie co ludzkie i normalne, pokosztować tego, co nieludzkie i takie tajemnicze takie niezwykłe jak sfinks.

Najbogatsza z natur nowoczesnych, Goethe, twierdził, że nie ma takiej zbrodni, do której by się nie czuł pociąganym. Byron nie umiałby zbrodni spełnić ale przynajmniej chciał za zbrodniarza uchodzić i w Manfredzie tak się tą rolą przejmuje, że naprawdę uważa się za nieszczęśliwca, który straszliwych dokonał przestępstw.

Najpiękniejszym typem, świetnym i całkowitym, tego hypnotyzowania się zbrodnią, jest Oskar Wilde.

Cała jego, pełna klejnotowego blasku, kultura i finezya, przygotowała do tego grunt. Paradoksalnie wyśmiewał i nicował moralne formułki swego społeczeństwa i tak się przyzwyczaił brać każdą prawdę i każdą świętość od strony lewej, że w końcu sama zbrodnia wydawać mu się zaczęła stroną lewą cnoty i czystości. — Zbrodnia, to tylko moralność, postawiona do góry nogami.

Niebezpieczna i kusząca gra pojęć wydała D o r i a n a G r e y a, najprzedziwniejsze dzieło, które świat rozumie płytko, jako jednę z artystycznych banialuk, jako fantazyę naciąganą, lecz bardzo interesującą. A tymczasem jestto bardzo znamienna hypostaza, sobowtór poety. Obraz Doriana Greya, czyli ów portret, schowany na strychu, ażeby ludzie nie widzieli widnej na nim i rosnącej nikczemności — to magnes zbrodni. Portret ten żyje i twarz na nim więdnie, plugawi się grzechem, który jego oryginał popełnia w rzeczywistości. Grey zachowuje twarz wiernie czystą, młodą i niewinną, a portret coraz wstrętniejszym się staje. Podłoże i okrucieństwo nie zostawia na Greyu śladu, a na jego portrecie wypisuje się ohydą i gniciem. Jest to śledzenie zmian i spustoszeń, które sprawia na wewnątrz znanej w malowidle duszy cudownie pięknego zbrodniarza każda jego niecność. To Wilde eksperymenta czyni, bada wytrzymałość sumienia i wytrzymałość obłudy i pięknej Antinousowej maski.

Od dawna już zwrócono uwagę na to jakieś prężenie się Wilde'a ku tragedyi. Wydawało się niektórym, że pociąga go ku sobie cierpienie, że pragnie poddać się wielkim chłostom życia. Tak na przykład rozumiał go Hugo v. Hofmansthal biorący asumpt z wysokiej rezygnacyi i szczytności ducha, z jaką Wilde odbywał swą kaźń więzienną. Lecz Dorian Grey to całkiem co innego; to typowe studyum nad magnetyzmem grzechu, grzechu wypieszczonego i wypięknionego zdumiewającem podobieństwem bohatera do samego autora. W Wildzie albo chwiały się wartości moralne, albo, co pewniejsza, ze zbrodnią w ręku chciał odbyć spacer po linie nad przepaścią. Chciał igrać z magnetycznemi oczami straszliwej pokusy.

Dorian Grey pokarał się; nie wytrzymał i zabił się. Zabił się też jego przyjaciel, uroczy i arystokratyczny Staroragin z „Biesów“ Dostojewskiego. I on czarem swym pękał i zabijał, tak samo niespodziany i paradoksalny w każdem słowie i każdym ruchu. Igrał z grzechem i zbrodnią, i tyle sobie naładował fikcyjnych podłości na kark, że w końcu pod ich ciężarem sromotnie runął.

Myślę, że siostrą ich, jeszcze piękniejszą, niż oni, ale z rysami spaczonymi przez niemoc kompozycyi, jest Panna Ewa Pobratymska...

Cezary Jellenta.

opinia publiczna włoska za niedostateczną. Świadomość tej niedostateczności jest zbyt jasną i powszechną, aby Tittoni mógł zasłaniać się tą kompensatą trypolitańską. A przyjdzie mu to tem trudniej, że hasło zerwania sojuszu z Austryą, rozlega się we Włoszech od dawna, a dziś pod wrażeniem ostatnich wypadków i wobec zbliżających się wyborów do parlamentu, brzmi silniej niż kiedykolwiek.

Partye opozycyjne z socyalistami i radykalnymi socyalistami na czele, zajmują wobec aneksyi stanowisko wręcz nieprzejednane. To jednak nie budziłoby jeszcze poważnych refleksyj, jako stanowisko czysto teoretyczne i zasadnicze, właściwe wszelkim opozycyom ideowym. Dla polityki realnej znamienniejszym jest fakt, że uznanie aneksyi Bośni natrafia na opozycyę bardzo silną w mieszczańskich stronnictwach, tworzących większość rządową, które szczególnie pod naciskiem przedwyborczej, wybitnie antiaustryackiej agitacyi, zaczynają coraz bardziej stanowczo występować przeciw należeniu Włoch do trójprzymierza. Aneksya Bośni dostarczyła włoskiemu poczuciu narodowemu, które zawsze burzyło się przeciw nienaturalnemu sojuszowi Włoch z największym ich wrogiem, Austryą, nowej siły. Okrzyk: „Precz z Austryą!", „A basso Austria!", rozlega się dzisiaj od Wenecyi do Sorenta. W każdą niedzielę, w każde święto, odbywają się we wszystkich miastach włoskich zgromadzenia publiczne, na których zapadają jednobrzmiące rezolucye: zerwać sojusz z Austryą, nie uznawać aneksyi Bośni.

Jeżeli zważymy, że wszystko to dzieje się w przededniu nowych wyborów i na schyłku dni obecnego parlamentu, to zrozumiemy, że wielka ta akcya antiaustryacka nie może przeminąć bez wpływu widocznego na kierunek polityki zagranicznej Włoch. A jest to tem pewniejsze, że w samych sferach dworskich przeważają wpływy antiaustryackie, reprezentowane głównie przez młodą królowę, córkę księcia czarnogórskiego. Wprawdzie stara się mu przeciwdziałać królowa-matka, która, jako żarliwa katoliczka, popiera usilnie Austryę, ale, jak dotąd, usiłowania jej w celu sparaliżowania wpływów synowej nie odniosły skutku.

Tak tedy także od strony Włoch Austrya, w razie zawikłań wojennych, wywołanych przez aneksyę Bośni, nie może spodziewać się niczego innego, jak tylko niechęci i nowych utrudnień. Włochy są przeciwne aneksyi Bośni, a warunki, które stawiają w sprawie jej uznania na przygotowywanej konferencyi międzynarodowej, są takie, że Austrya nie mogłaby ich przyjąć bez zbyt wielkiego zaparcia się, niemal upokorzenia.

Bierny parlament.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń 27 listopada.

Przez uchwałę dzisiejszej konferencyi przewodniczących klubów sytuacya parlamentarna raczej zaostrzyła się. Stało się bowiem wątpliwem, czy załatwienie ustawy o aneksyi Bośni i Hercegowiny, i ustawy, upoważniającej rząd do uregulowania stosunków handlowych z zagranicą, będzie w obecnej sesyi możliwem; — ponieważ zaś rząd domaga się załatwienia obydwu ustaw, mogą stąd powstać poważne komplikacye. — Znaczna część posłów okazuje zresztą dziwną obojętność dla spraw wewnętrznych i większą przypisuje aktualność naprężonej sytuacyi zagranicznej, niż polityce parlamentarnej. Posłowie polscy niemniej uznają położenie międzynarodowe monarchii za bardzo trudne w obecnej chwili i dlatego właśnie sądzą, że utworzenie gabinetu parlamentarnego jest tem konieczniejsze. — Dotychczas jednak głosy te pozostają bez należytego oddźwięku w innych stronnictwach, których polityka staje się coraz mniej zrozumiałą. Tyczy się to zarówno Czechów, jak Niemców, którzy wobec grożących niebezpieczeństw międzynarodowych ogromną przyjmują na siebie odpowiedzialność.

Jest przecież jasnem, że parlament i „gabinet prowizoryczny" razem obok siebie istnieć nie będą mogły i jeden albo drugi ustąpić będzie musiał. A jeśli stronnictwa nie zechcą utworzyć gabinetu koalicyjnego, to jest zupełnie jasnem, kto ustąpi. Parlament, jeśli nie będzie rozwiązanym, będzie w każdym razie bezczynnym, czyli, — losy państwa, losy blisko 30 milionów ludności, zdane będą w takiej chwili, jak obecna, w zupełności na łaskę i niełaskę gabinetu „kierowników" — biurokratów.

Od lat 30, a nawet i dłużej Austrya nie była w takiej trudnej sytuacyi zagranicznej, jak obecnie. Obsadzając w r. 1878 Bośnię i Hercegowinę miała mandat europejski, a więc Europa stała za nią. Wiemy, że dziś jest inaczej. Nawet trójprzymierze, dla którego ludy austryackie tyle ponosiły ofiar, w przekonaniu, że przez to wzmacniają i zabezpieczają stanowisko mocarstwowe i pokój państwa, — w obecnej najkrytyczniejszej chwili, zupełnie nie dopisuje. Wiemy i słyszymy, co czyni Anglia, co czyni Rosya i czego chce Francya, trzy państwa, które łączy „entente" przeciw trój przymierzu, a których polityka zwraca się teraz tylko przeciw Austro-Węgrom. Ale, czy wiemy, czego chcą Włochy i Prusy, sprzymierzeńcy Austro-Węgier? Czy słyszeliśmy głosy naszych przyjaciół, czy widać następstwa ich polityki na korzyść monarchii? Głucha cisza panuje w odpowiedzi na te pytania. O państwie włoskiem, minister francuski, Pichon, mówił nawet wczoraj tak, jak gdyby ono w kwestyi bałkańskiej raczej popierało Anglię i Rosyę, niż Austryę. Rząd pruski zachowuje się również zupełnie biernie i pozostawia Austryę własnemu losowi, może i własnej armii.

Nawet dziennik życzliwie usposobiony dla państwa pruskiego, jak „Neue Fr. Presse", ubolewa dziś nad tem, że trójprzymierze okazuje „dyscyplinę zupełnie rozluźnioną", a nie tak silną, jak trójprzymierze francusko-angielsko-rosyjskie. „Nadzieje, że Francya, jako pośredniczka, pospieszy Austryi na pomoc, są po wczorajszej mowie Pichona i silnem zaakcentowaniu solidarności z Anglią i Rosyą, bardzo małe" *).

W takiej sytuacyi parlament silny, świadomy celu, mógłby wiele zdziałać, z jego głosem liczyłby się rząd, liczyłaby się zagranica. Parlament mógłby wskazać rządowi i dyplomacyi nowe drogi i podnieść powagę i siłę moralną państwa wobec przyjaciół i wrogów. Ale gdzie jest i czem się zajmuje w tej chwili nasz parlament? Sztucznie, przy pomocy wniosku nagłego, wprowadzono prowizoryum budżetowe na porządek dzienny, aby uchronić Izbę przed 17 wnioskami nagłemi, zgłoszonemi w dniu wczorajszym, a dotyczącemi zaburzeń w rozmaitych częściach państwa, bumlu burszów niemieckich i t. p.

Koło polskie od dwóch dni radzi poufnie o sytuacyi i z pewnością zdaje sobie sprawę z powagi położenia. Trzeba koniecznie coś uczynić, aby podnieść poziom Izby i jego znaczenie polityczne. — Trzeba ruszyć się poza „martwy punkt", na którym Izba posłów utknęła. Sz.

Telefonem.

Wiedeń, 28 listopada.

W sprawie postanowienia, aby ustawę aneksyjną przekazano komisyi, podnoszą, że miarodajną dla tej uchwały była różnica między tekstem austryackim a węgierskim tej uchwały. Nie ulega wątpliwości, że ustawa w dotychczasowem brzmieniu przejść nie może i musi uledz zmianom.

Wielu posłów domaga się wyjaśnień, odnoszących się do sytuacyi zagranicznej i sądzi, że rząd w komisyi, na poufnem posiedzeniu, udzieli pewnych informacyj.

*) Trzeba sobie powiedzieć jasno i otwarcie to, czego tylko domyślać się można z wywodów prasy wiedeńskiej, maskującej z różnych powodów istotny plan rzeczy: dyplomacya austro-węgierska poniosła w sprawie aneksyi Bośni bardzo dotkliwą klęskę.

Pokazuje się, że sprawa tak doniosła nie była należycie przygotowana i z przedstawicielami innych mocarstw omówiona. Aneksya Bośni zaskoczyła opinię publiczną i polityczną całej Europy. Ambasadorzy wszystkich państw, nie wyłączając Niemiec i Włoch, wyparli się, jakoby dla aneksyjnych planów Austryi dali swoją aprobatę.

Jedyny poważniejszy wywóz przemysłu austryackiego na Bałkany został sparaliżowany na długie czasy, kto wie, czy nie na zawsze. Dyplomacya europejska, o ile wprost wrogo dla Austryi nie jest usposobiona, wskazuje jej drogę dobrowolnego porozumienia z Turcyą. Austrya zaczyna w koncercie europejskim odgrywać rolę poprostu upokarzającą.

Najlepiej tę fatalną sytuacyę odczuwa giełda wiedeńska, której targ zdradza od kilku dni wielkie zdenerwowanie. Redakcya.

Porażka dyplomacyi austryackiej.

W naszej korespondencyi wiedeńskiej omówiono już fatalną sytuacyę, w jakiej znalazła się Austrya, dzięki niezręcznej i ryzykownej polityce swoich sfer dyplomatycznych w sprawie aneksyi Bośni. Depresya daje się skutkiem tego odczuwać zarówno w parlamencie wiedeńskim, jak wogóle w opinii publicznej obu części państwa.

Austryackie ministerstwo spraw zagranicznych z góry wykluczyło sprawę aneksyi Bośni z programu ewentualnie zwołać się mającej konferencyi europejskiej. Tymczasem zwołanie tej konferencyi zdaje się dzisiaj nieuniknionem, bez względu na opinię Austryi, która staje tutaj sama jedna wobec decyzyi wszystkich innych mocarstw.

Dyplomacya austryacka szuka tedy innych dróg do wyjścia z niesłychanie przykrej sytuacyi. Jedyną i najprostszą drogą byłoby bezpośrednie porozumiewanie się Austryi z Turcyą. W tym celu zwróciła się Austrya, jak dzisiejsze depesze donoszą, do Francyi z prośbą o interwencyę. Spotkała ją jednak upokarzająca wprost odmowa; Francya bowiem postępuje tu widocznie w porozumieniu z Rosyą i Anglią.

Jednem słowem Austrya jest dzisiaj prawie odosobnioną w kwestyi bałkańskiej, jeśli się zważy, że oba sprzymierzone państwa, Niemcy i Włochy, co najmniej nieszczere i niechętne wobec niej zajęły stanowisko.

(Telegr. „N. Reformy".)

Upokarzająca odmowa.

Wiedeń, 28 listopada.

„N. Fr. Presse" donosi z Paryża, z autorytatywnego źródła, że rząd austro-węgierski zwrócił się oficyalnie przez swego ambasadora hr. Khevenhuelera do rządu francuskiego z prośbą, o interwencyę w Turcyi, celem powstrzymania bojkotu. Skutek tej prosby był jednak **ujemny**, gdyż Francya **odmówiła** swego pośrednictwa w tym kierunku.

Ambasador Khevenhueller przedłożył Francyi życzenie interwencyi w sprawie bojkotu wychodząc z założenia, że bojkot jest nietylko sprawą ekonomiczną Austryi, lecz także sprawą polityczną, obchodzącą całą Europę(!). Dopóki będzie trwał bojkot, Austrya nie weźmie udziału w konferencyi mocarstw. Rząd austryacki wyraził więc życzenie, aby i Francya zajęła takiesamo stanowisko.

Rząd francuski **odmówił jednak**, oświadczając, że im prędzej zbierze się konferencya, tem prędzej ustanie bojkot, że więc Austrya powinna wszystko uczynić, aby umożliwić dojście do skutku konferencyi i w ten sposób przyspieszyć pokojowe załatwienie zawikłań bałkańskich, przyczem zapewne i bojkot ustanie. Zresztą Francya uważa bojkot za sprawę ekonomiczną, obchodzącą wyłącznie Austryę.

Żądania Czarnogóry.

Wiedeń 28 listopada.

Jak wiadomo, Czarnogóra żąda od Austryi odstąpienia gminy Spizza (Spic), położonej obok Antivari nad Adryatykiem. Spizza jest bardzo ważnym punktem morskim.

Obejmuje ona przestrzeń 36 kilometrów kwadratowych, liczy 1700 mieszkańców — przeważnie katolików. W roku 1878 została Spizza przyznaną Austryi traktatem berlińskim.

Przyjacielskie upomnienie.

Kolonia, 28 listopada.

„Koeln. Ztg." omawiając sytuacyę na wschodzie, sądzi że jest niepocieszającem zjawiskiem, iż dotąd nie przyszło do porozumienia między Austryą a Rosyą w sprawie konferencyi. Różnice opinii między Wiedniem a Petersburgiem są znaczne, albowiem Austrya chce usunąć z programu konferencyi omawianie kwestyi bośniackiej i kompensaty dla Serbii i Czarnogóry, podczas gdy Rosya przy tych dwóch punktach obstaje. Trudno dziwić się, że wobec tego stanu rzeczy w kołach austryacko-węgierskich, osądzają sytuacyę jako poważną. Jednak niema powodu do oceniania sytuacyi, jako zbyt poważnej. Trzeba liczyć się z ogólną potrzebą pokoju ludów, która usunie wszelkie obawy.

Nie spieszy się.

Rzym, 28 listopada.

Jak wiadomo, król włoski Wiktor Emanuel, dotąd nie odpowiedział na pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny. Słychać, że ma on tę odpowiedź wysłać jeszcze przed 2 grudnia.

Giełdy wobec sytuacyi zagranicznej.

Komplikująca się coraz bardziej sytuacya zagraniczna monarchii uczyniła obie giełdy, wiedeńską i budapeszteńską niezmiernie wrażliwemi, odbierając im chęć do wszelkich większych transakcyj. Bezskuteczność wszystkich usiłowań dyplomacyi austryackiej, aby położyć kres bojkotowi towarów austryackich w Turcyi, rozpowszechnione w prasie zagranicznej pogłoski o zbrojeniu się Austryi i wydanej rzekomo zapowiedzi o bliskiej mobilizacyi ogólnej, wreszcie pogłoska o rychłym wyjeździe ambasadora arstryackiego, Pallaviciniego, z Konstantynopola, oddziałały na obie giełdy tak fatalnie, że onegdaj wybuchła na nich **formalna panika**.

Przy zupełnym braku chęci jakiegokolwiek kupna, zachwiały się oddawna ustalone kursy najpewniejszych papierów. Walory takie, jak akcye kredytowe, górnicze, kolei państwowych i t. p. spadły w Wiedniu w ciągu kilku minut o 7 do 8 koron, poczem spadały dalej tak, że zamknięto giełdę z obniżeniem kursu, w porównaniu z kursem środowym akcyj kredytowych o 12 koron, akcyi kolei państwowych o 15 koron, a alpinów i montanów o 11 koron.

Papiery zagraniczne takie, jak renta rosyjska, losy tureckie i t. p. spadły również bardzo znacznie, a różnica w ich kursie wahała się przy zamknięciu między 10 a 20 koron. Dopiero koło południa wiadomości uspokajające z różnych giełd, spokojne zachowanie się Banku angielskiego, a także stanowcze oświadczenie komisarza giełdowego dra Poeschla, że rząd nie widzi bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, wpłynęły na powstrzymanie dalszego spadku kursów, chociaż usposobienia giełdy bynajmniej nie poprawiły.

Zupełnie w taki sam sposób reagowała na wytworzoną sytuacyę polityczną giełda budabeszteńska. Węgierska renta złota i koronowa spadły tam o pół do jeden procent. Tak samo gwałtownie obniżył się kurs ważnych papierów przemysłowych. Analogiczne, jak w Wiedniu, uspokajające oświadczenia przedstawiciela rządu, zapobiegły wprawdzie dalszej panice i derucie, ale mimo to usposobienie obu giełd, zarówno wiedeńskiej, jak budapeszteńskiej, jest takie, że lada pogłoska może na nich wywołać gwałtowną derutę. — Barometr giełdowy idzie stale na dół. Bliskiej poprawy sytuacyi oczekiwać niepodobna.

Z obcych teatrów.

(Zajmująca premiera. — „Tantris der Narr" w Wiedniu. — Aktualna sztuka w Paryżu).

W powodzi fars, komedyek i operetek zbieranej drużyny międzynarodowej, pojawiło się w Wiedniu dzieło, posiadające literacką wartość i wywołało znaczne poruszenie, co prawda dla dzieła niezbyt pochlebne. Dziełem owem jest „Tantris der Narr" (Błazen Tantris), dramat wierszowany w 5 aktach Ernesta Hardta, który tego roku otrzymał nagrodę im. Schillera. Dramat osnuty na tle baśni o Tristanie i Isoldzie, a raczej jedna jeszcze wersya tej baśni, którą od wieków zajmują się pisarze niemieccy, francuscy i hiszpańscy, począwszy od Gotfryda ze Strasburga, a nawet wcześniej, a skończywszy na... Wagnerze.

Do tego szeregu przybył obecnie Hardt, młody, bo 30 lat liczący laureat. W dramacie jego Tristan, kochający Isoldę i przez nią kochany, opuszcza kraj i kochankę na mocy kontraktu, zawartego z mężem Isoldy, królem Kurnwalu, noszącym imię Marke. Na obczyźnie przebywa Tristan lat 10 i poślubia tam Isoldę „białoręką", córkę księcia Arundu. Podobno dlatego, że księżniczka owa miała takie samo imię, jak jego droga Isolda „jasnowłosa", królowa Kurnwalu. Tymczasem król Marke jest spokojny, zwłaszcza, że kontraktem obwarował się należycie. Albowiem gdyby Tristan powrócił, oboje: on i Isolda mają zginąć, nawet wtedy, gdyby Isolda nie życzyła sobie jego powrotu, nawet gdyby o nim nic nie wiedziała. A gdyby Tristan wymknął się z rąk króla? To i wtedy zginąć ma Isolda. Król Marke jest widać specyalistą do kontraktów.

Ostatecznie był człowiekiem przewidującym, gdyż w pierwszym już akcie dramatu powiadają mu ludzie, że widzieli w lesie Tristana. Król zwołuje baronów na sąd, żądając wyroku śmierci, tymczasowo na Isoldę, gdyż Tristana nie ma jeszcze w ręce. Baronowie wyroku takiego nie chcą wydać, mówiąc, że trzeba najpierwej stwierdzić, ażali Tristan rzeczywiście powrócił.

— Jeżeli Isolda nie umrze, to zrobię z niej ludziom upominek — woła król Marke.

I czyni z urodziwej Isoldy upominek... trędowatym. Na wiadomość o tem ciągną do zamku rzesze trędowatych pod wodzą Iweina, również trędowatego. Wstrętna rzesza rozpoczyna wrzaskliwy targ o pierwszeństwo w posiadaniu królowej. Rozstrzyga Iwein, wołając: „Ja będę pierwszy, a wy losujcie swoją kolej." Powstaje nowy wrzask, a za chwilę cisza pada głęboka. Zjawia się Isolda w swej przewspaniałej piękności, ubrana w szarą szatę pokutniczą. Tak było na scenie wiedeńskiego „Burgu", autor jednakże chciał ją w owej chwili mieć nagą. Logika faktów jest w tym wypadku po stronie poety.

Pomiędzy trędowatymi znajduje się Tristan w przebraniu. Rozpędza kijem hordę trędowatych, zabija sztyletem ks. Denowalina, który go wydał przed królem, okrywa swoim płaszczem królowę, leżącą na ziemi w omdleniu, a potem znika. Przychodzi król Marke, przychodzi tłum ludu. Na widok tego, co się stało, są przekonani, że Bóg wydał wyrok, że piorun zabił ks. Denowalina i rozpędził trędowatych. Isolda wraca do zamku w tryumfie jako niewinna.

Ale gdzież jest błazen Tantris? — zapytuje w tem miejscu jeden z krytyków wiedeńskich. Wszakże dwie trzecie sztuki przesunęły się przed oczami widza, a bohater tytułowy się nie pojawił. Owszem, bohater już dawno jest na scenie. Wszakże „Tantris" to imię, powstałe z przestawienia obu zgłosek imienia „Tristan". Teraz mają się oboje znowu ujrzeć po 10 latach rozłąki. Ale Isolda stała się, jak powiada z przekąsem drugi krytyk, nagle „tristanblind" i „tristantaub". Nie poznaje w błaźnie swojego kochanka. O świcie wzywa Isolda do siebie Tristana i żąda od niego zwrotu jaspisowego pierścienia. A przecież przed laty dziesięciu ślubowała Isolda, że pójdzie ślepo za każdym, kto jej ten pierścień pokaże. Ale Isolda obecnie powiada do błazna: „Pójdę za tobą, jeżeli cię pozna pies „Husdent", zostawiony przez ciebie w zamku". Ów „Husdent", to na pół dziki pies, który już poszarpał trzech dozorców. Pies poznał swojego pana, powitał go radośnie i radośnie poszedł za nim w świat. Albowiem Tristan po uzyskaniu swej identyczności, zrzeka się jej miłych następstw i opuszcza Isoldę.

Wiedeńscy recenzenci teatralni podnieśli przeciwko dramatowi Hardta cały szereg zarzutów rozmaitej wagi i kalibru. Przedewszystkiem brak logicznej konsekwencyi. Następnie dużo grzechów przeciwko psychologii. Po trzecie brak dobrego smaku z tego powodu, że Hardt wprowadził na widownię ową scenę z trędowatymi, którą w swej baśni o Tristanie i Isoldzie opisał Eilhart von Oberge, poprzednik na tem polu Gotfryda ze Strasburga. Komentator Gotfryda, znany uczony Wilhelm Herz, potępił ową scenę słowami, że „czegoś brutalniejszego nie zna cała literatura średniowieczna". Recenzent, powołując się na Herza, potępia Hardta dodając, że co uchodzi jeszcze jako tako w książce to już razi i odrazę budzi na scenie. Inny recenzent natrząsa się ze sceny, w której Isolda nie poznaje w Tantrisie swojego Tristana i ze złośliwością niezbyt wybredną powiada: „Nie zwietrzyła go, cierpi bowiem na katar moralny". Nawet wskazówki autora dla aktorów uległy ujemnej krytyce.

Ale na jedno zgadzają się wszyscy, chwaląc bez zastrzeżeń wspaniały język i piękny wiersz. I mają słuszność. Wystarczy odczytać, albo usłyszeć owe słowa, któremi Tantris maluje postacie i ciała kobiece z upajającą wprost barwnością i palącym żarem. Hardt jest poetą. Za poezyę, za literacką kulturę, za wspaniały język otrzymał nagrodę. Pisząc przed kilku laty o równie pięknym, jeżeli nie piękniejszym wierszu i języku w „Biednym Henryku" Hartmanna, wyraziliśmy pragnienie, ażeby nam to dzieło przyswoił Kasprowicz. I tak się stało, bo rzecz sama o to się prosiła. A gdyby kolej miała przyjść na Tantrisa, to znowu należałoby do tłomaczenia pozyskać Kasprowicza.

Na scenie paryskiego „teatru Antoine'a", będącego obecnie pod dyrekcyą Gemiera, gdyż Antoine objął „Odeon", odbyła się premiera nowego dramatu Emila Fabre'a p. t. „Les Vainqueurs" (Zwycięzcy). Akcya nawiązuje do fikcyjnego procesu Crawforda przeciwko Humbertowej. Znakomity adwokat Daygrand prowadzi ze świetnym wynikiem w imieniu hr. Firmaniego proces przeciwko bankierowi Redanowi. Krążą pogłoski, że hr. Firmani wcale nie istnieje, ale Daygrand nie ustępuje nawet wobec dowodów. Dopiero przekonał go bankier Redan, oświadczywszy, że on sam podstawił fikcyjnego hr. Firmaniego, ażeby przegrać na rzecz jego znaczne sumy i wywieść w pole swoich wierzy-

---

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

23 (Ciąg dalszy.)

Poredzały, dziabiąc motyczkami ziemię i kopiasto obsypując grzędy, galancie wyrosłe, ale i sielne zachwaszczone, mlecze bowiem szły w kolano, a kacze ziela i nawet osty puszczały się gęsto, kiej las.

— Czego człowiek nie sieje, ni potrzebuje, to się bujnie rodzi — zauważyła któraś, otrzepując ze ziemi jakiś chwast wyrwany.

— Jak każde złe! Grzechu ano nikt nie posiewa, a pełno go na świecie.

— Bo plenny! Moiściewy! póki grzechu, póty i człowieka. Przeciech powiadają: bez grzechu nie byłoby śmiechu, albo i to: kiejby nie grzech, toby człowiek dawno zdechł! Potrzebny musi być na coś, jako i ten chwast, bo oba stworzył Pan Jezus! — prawiła po swojemu Jagustynka.

— Pan Jezus-by ta stworzył złe! Juści! Człowiek, to jak ta świnia, wszyćko musi swoim ryjem pomarać! — rzekła surowo Hanka, iż pomilkły.

Słońce już się było wyniesło galancie, i mgły opadły do znaku, kiej dopiero ode wsi zaczęły nadchodzić kobiety.

— Robotnice! Czekają, aż im rosa przeschnie, żeby se nie zamoczyć kulasów — szydziła Hanka.

— Nie każdy tak łasy na robotę, jako wy!

— Bo nie każdy tak musi charować, nie każdy! — westchnęła ciężko.

— Wasz wróci, to se odpoczniecie.

— Już się do Częstochowskiej ochfiarowałam na Janielską, bych jeno powrócił. Wójt obiecywał go na dzisia.

— Z urzędu wie, to musi być co i prawda. Ale, łatoś sporo narodu wybiera się do Częstochowy. Organiścina pono idzie i powiadała, co sam proboszcz prowadzi kompanię!

— A któż mu to poniesie brzucho! — zaśmiała się Jagustynka. — Sam go nie udźwignie bez tylachny karwas drogi. Obiecuje, jak zawdy.

— Byłam już parę razy z kompanią, alebym co roku chodziła — westchnęła Filipka z za wody.

— Na próżniaczkę kużden łakomy.

— Jezu! — ciągnęła gorąco, nie bacząc na przycinki. — A dyć to człowiek jakby szedł do nieba, tak mu jest w tej drodze lekko i dobrze. A co się napatrzy świata, a co się nasłucha, co się namodli! Jeno parę niedziel, a widzi się człowiekowi, jakoby na całe roki zbył się biedy a turbacyi. Jakby się potem na nowo narodził!

— Prawda, to łaska Boska tak krzepi! Juści — przytwierdzały niektóre.

Od wsi, ścieżką nad rzeką, między szuwarami a gęstą, młodą olszyną, przemykała się jakby ku nim jakaś dziewczyna. Hanka przysłoniła oczy od słońca, ale nie mogła rozeznać, dopiero zbliska poznała Józkę, która leciała, jak jeno mogła, już zdala krzycząc i wytrząchając rękami:

— Hanuś! Antek wrócili! Hanuś!

Hanka prysnęła motyczkę i porwała się, kiej ptak do lotu, ale się w mig opamiętała, opuściła podkasany wełniak i, chocią ją ponosiło, chocia serce się tłukło, że tchu brakowało i ledwie poredziła przemówić, rzekła spokojnie, jakby nigdy nic:

— Róbcie tu same, a na śniadanie przychodźta do chałupy.

Odeszła zwolna, bez pośpiechu, przepytując Józkę o wszystko.

Kobiety poglądały na się do cna strapione jej spokojnością.

— Jeno la oczów ludzkich taka spokojna. Żeby się nie prześmiewali, co jej pilno do chłopa. Jabym ta nie wytrzymała! — mówiła Jagustynka.

— Ani ja! Bych się jeno Antkowi nie zachciało nowych jamorów..

— Nie ma już na podorędziu Jagusi, to może mu się odechce.

— Moiście! Jak chłopu zapachnie kiecka, to za nią w cały świat gotów.

— Oj prawda, bydlę się nie tak łacno narowi do szkody, jak chłop niektóry...

Pletły, ledwie się już ruchając przy robocie, a Hanka szła wciąż jednako, i jakby z rozmysłu pogadując z napotkanemi, chocia i nie wiedziała, co mówi ni co odpowiadają, bo w głowie miała to jedno, że Antek wrócił i na nią czeka.

— I z Rochem przyszedł? — pytała jedno w kółko.

— A z Rochem! Dyć już wam mówiłam!

— A jaki, co? Jaki?

— Wiem to, jaki? Przyszedł i zaraz z progu pyta: kaj Hanka? Powiedziałam i zarno w te pędy po was, no i tyla!

— Pytał o mnie! Niech ci Pan Jezus... Niech ci... — zaniesła się radością.

Dojrzała go już zdaleka, siedział z Rochem w ganku, a uwidziawszy ją, wyszedł naprzeciw, w opłotki.

Szła ku niemu coraz wolniej i coraz ciężej, chytając się po drodze płota, gdyż nogi się pod nią gięły, brakowało tchu, dusiły łzy, i w głowie miała taki męt, co ledwie zdoliła wyjąkać:

— Tyżeś to! Tyżeś! — łzy zalały resztę słów, nabranych radością.

— A ja, Hanuś! Ja! — przygarnął ją mocno do piersi, a przytulał z dobrocią i z całego serca. Cisnęła się też do niego zgoła już bez pamięci, a jeno te szczęsne łzy spływały ciurkiem po twarzy zbladłej, i wargi się trzęsły, dawała mu się w ramiona wszystka, kiej to utęsknione dzieciątko.

Długo nie poredziła przemówić, ale cóż to mogła rzec i jak wypowiedzieć, co się w niej działo! Dyć byłaby klękała przed nim, dyć byłaby prochy zmiatała przed nim, więc jeno niekiedy rwało się jej z piersi jakieś słowo, padając, kiej to ważne ziarno i kiej ten kwiat, pachnący weselem i oroszony krwią serdeczną, a oczy wierne i oddane, oczy pełne bezgranicznego miłowania, kładły mu się pod stopy, kiej psy, zdając się na wolę jego i na jego łaskę.

— Zmizerowałaś się, Hanuś — szepnął, głaszcząc ją pieściwie po twarzy.

— Jakże... tylam przeniesła, tylam się wyczekała...

— Zapracowała się kobieta — ozwał się Rocho.

— To i wy jesteście! Całkiem o was przepomniałam! — jęła go witać i całować po rękach, on zaś rzekł żartobliwie:

— Nie dziwota. Obiecałem go wam przywieźć, to go sobie macie...

— A mam! Mam! — zawołała, stając w nagłym podziwie przed Antkiem, wybielał bowiem, wydelikatniał i taki się widział urodny, mocarny, pański, jakby zgoła kto drugi, pojąć tego nie mogła.

— Przemieniłem się to, co tak po mnie ślepiasz?

— Niby nie, ale całkiem jesteś jakiś zgoła inakszy.

— Poczekaj, pójdę w polę do roboty, to zarno będę, jak przódzi.

Skoczyła naraz do izby po najmłodsze dziecko.

— Jeszczech go nie widziałeś! — wołała, wynosząc rozkrzyczanego chłopaka — popatrz jeno, podobny do cię, jak dwie krople.

— Sielny parob! — zawinął go w róg kapoty i pohustywał.

— Rocho mu na imię! Pietras, a chodźże i ty do ojca — podsadziła starszego, że jął się gramolić na ojcowe kolana, bełkocąc cosik, Antek objął obydwóch z dziwną czułością.

— Robaki kochane, kruszyny najmilsze! Jak to już Pietras wyrósł, no, i po swojemu coś rajcuje.

— Przecie, a taki sprzeciwny, a taki zmyślny, dorwie się jeno bata, to zara trzaska i gęsi wygania — przykucnęła przy nich. — Pietras, powiedz: tata! powiedz.

Juści, co zamamrotał i nawet jeszcze więcej cosik gwarzył po swojemu, ciągając ojca za włosy.

— Józka, czemu się to na mnie boczysz? Chodźże — zauważył.

— A bo to śmię — pisknęła wstydliwie.

— Chodźże, głupia, chodź! — przygarnął ją tkliwie, po bratersku. — Tera już me we wszyćkiem słuchaj, kiej ojca. Nie bój się, srogi la ciebie nie będę, i krzywdy ode mnie nie zaznasz.

Rozpłakała się dziewczynina żalnie, wypominając ojca i brata. (C. d. n.)

cieli. Mimo to Daygrand podtrzymuje dalej swoją fikcyę, nie chcąc się zdyskredytować jako deputowany i kandydat na ministra sprawiedliwości.

Tymczasem bankier Redan wyzyskuje materyalnie Daygranda, którego nieprzyjaciele w Izbie deputowanych mają wnieść interpelacyę w sprawie Firmianiego. Jeżeli Firmiani zapłaci sumę 700.000 franków publiczność uwierzy w jego istnienie, a Daygrand wyjdzie z rozprawy nad interpelacyą zwycięsko. Trzeba zebrać ową kwotę. Żona Daygranda, Magdalena idzie do swego dawnego przyjaciela, bankiera Leprieura, który przyrzeka dać 300.000 franków. Ale Daygrand nie chce tych pieniędzy, dowiedział się bowiem, że Leprieur niegdyś był kochankiem jego żony. Skandal rośnie i Daygranda chce stronnictwo jego wykluczyć ze swego łona. Daygrand bierze pieniądze od Leprieura, a syn jego, Julian Daygrand musi się pojedynkować z oszczercą matki. Daygrand zwycięża. Zostaje ministrem, ale równocześnie dowiaduje się, że Julian padł w pojedynku.

Sztuka dla kilku silnych scen, dla dobrej gry aktorskiej i wreszcie dla aktualności z powodu pani Humbert miała powodzenie, które poza Paryżem byłoby wątpliwem. *h. j—e.*

KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

Lubię to ciche, adwentowe dodnia...

Lubię to ciche, adwentowe dodnia,
Kiedy na niebie gwiazd kiście migocą
I zorza wstaje krwawa, jak pochodnia...
Ludzie, zbudzeni jeszcze przed północą,
Nizkie, ponure oświetlają chaty,
Płótnianki na się ubierają nowe
I spieszą tłumnie na święte Roraty —
Lubię to ciche dodnia adwentowe...

Jutrznia... Organy drżą jękiem tęsknoty —
Lud się jak fala zbóż w świątyni słania,
Pełen nadziei i oczekiwania
Chwili jaśniejszej, co po przędzy złotej
Jutrzenki zejdzie z niebios na te łany
Krwią przesiąknięte, na szlak wydeptany
Stopą wygnańców, na ten kraj rozdarty
W trzy strzępy, jak w trzy pogrzebowe karty...

Lubię to ciche dodnia adwentowe,
Co nam nadziei tyle w sercach nieci...
Groza w nim wieków, potęga stuleci
Ciemięzcom wieści wydzwania hiobowe...
I u ołtarzy lud w pokorze klęczy,
O gwiazdę nieba prosi, o łuk tęczy,
O grom, przed którym kres swój znajdzie zbrodnia...
Lubię to ciche, adwentowe dodnia!...

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od administracyi.

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

Pamięci Stanisława Wyspiańskiego dzisiaj, o godzinie 9 rano, odprawionem zostało w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, jako w pierwszą rocznicę jego skonu.

Na nabożeństwo urządzone staraniem specyalnego komitetu złożonego z grona literatów i artystów krakowskich, przyszło oprócz rodziny poety wielu wybitnych przedstawicieli sztuki, literatury i prasy, profesorowie akademii sztuk pięknych, członkowie prawie wszystkich artystycznych stowarzyszeń w Krakowie. oraz liczna publiczność, wypełniająca szczelnie świątynię.

W nawie głównej ustawiony był katafalk, na którym czterech aniołów dźwigało czerwono obitą trumnę, wśród kłąbów kwiatowych i mnóstwa gorejącego światła.

Na chórze, podczas nabożeństwa, oprawionego przed głównym ołtarzem, śpiewał chór akademicki, pod batutą p. Bolesława Walewskiego, przy akompaniamencie na organach p. Michała Swierzyńskiego, następujące pieśni: „Sanctus i Benedictus" Pekida (z XVII wieku) „Salve regina", Żeleńskiego. „Nad mogiłą" Noskowskiego, Hymn p. Kaczyńskiego i Epitaphium z r. 1530.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego.

Sekcya obradowała w dalszym ciągu nad projektem budżetu miejskiego na rok 1909 i przyjęte go na dług przedłożenia magistratu, bez zmiany wnioski co do działów: IX. (zdrowotność miasta) części działu XI. (sztuka i zabytki historyczne) i XIV. (sprawy różne).

Na delegatów sekcyi do komisyi budżetowej wybrano r. m.: Beringera, Dąbrowskiego, Domańskiego, Judkiewicza, Kosobuckiego i Uderskiego.

Ku czci Słowackiego. Zarząd Koła imienia Słowackiego T. S. L. zawiadamia, że dnia 29 bm. o godz. 4 po południu w szkole św. Szczepana przy ulicy Rajskiej, odbędzie się wieczorek ku uczczeniu powstania listopadowego. Koło pań, zajmujących się ochroną, uprasza o jak najliczniejsze przybycie, aby publiczność, która niejednokrotnie przyczynia się do jej utrzymania, mogła ocenić rozwój i podstawy wychowania narodowego, jakie się w dziatwę wszczepia.

Św. Mikołaj. Na cel pomnożenia funduszów akad. Koła T. S. L. dnia 5 i 6 grudnia dla sprawienia uciechy dzieciom, według dawnego zwyczaju obchodzić będzie św. Mikołaj te rodziny, które łaskawie naprzód w godzinach między 6—8 wieczorem zgłoszą swój adres w lokalu „Zjednoczenia" przy ul. św. Anny l. 2, II. p.

Z teatru miejskiego. Na środowe przedstawienie, przeznaczone ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego, wybrano dramat Corneile'a: „Cyd", w tłomaczeniu Wyspiańskiego.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w sobotę po raz pierwszy baśń fantastyczna w 5 obrazach J. N. Kamińskiego ze śpiewami i tańcami p. t. „Twardowski na Krzemionkach". Sztuka ta, zawierająca wiele humoru i dowcipu, cieszy się stale wielkiem powodzeniem na scenach ludowych.

Z powodu wypadającej na niedzielę rocznicy powstania listopadowego, wystawia teatr ludowy sztukę patryotyczną w 4 aktach p. t. „Jan Kiliński". Do sztuki tej sprawiono nowe kostyumy i dekoracye. W głównych rolach wystąpią pp. Poleński, Konarski, Modzelewski, Sarnowski, Kwieciński, Zielińska, Konarska, Grabowska i inni.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni cieszący się zawsze powodzeniem wodewil krakowski ze śpiewami i tańcami K. Majeranowskiego pt. „Muchy Kleparskie.

Wybory do Izby handlowej. Uzupełniające wybory do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie odbędą się w dniach 9 i 10 grudnia. — W dniu 9 grudnia odbędą się wybory z działu handlowego, 10 grudnia z działu przemysłowego.

Nieporządki. Opady wodne i obniżenie się temperatury w ostatnich kilku dniach przemieniły ulice naszego miasta w kałuże błota. Zarówno chodniki, jak tory jezdne, pokryte są grubą warstwą błota, nad którego usunięciem nie wiele zadają sobie trudu ani służba kamieniczna, ani zakład czyszczenia miasta. Szczególnie ulice poza śródmieściem przedstawiają obraz znacznego zaniedbania. Jeśli obecna słotna aura potrwa dłużej, niemiła wyłania się perspektywa dla Krakowa.

W podkopie kolejowym przy ulicy Lubicz podczas wykonywania robót betonowych, rozkopano chodnik na znacznej przestrzeni i dotąd mimo kilkutygodniowego czasu, go nie naprawiono. Sama stosunkowo pora nie stoi na przeszkodzie drobnej robocie brukarskiej, a wydatek w kosztorysie robót betonowych w ulicy Basztowej, obejmującym kwotę 120.000 koron, chyba także pomieścić się powinien. Ze względu na ożywiony ruch w tem miejscu u wjazdu do dworca, budownictwo miejskie zarządzi zapewne co należy, nie czekając wiosny.

Z Podgórza. W niedzielę 22 b. m. staraniem oddziału kolarzy Sokoła podgorskiego odbyły się wyścigi drogowe na szosie Podgórze-Mogilany, pierwsze o tak późnej porze, lecz odkładane z powodu ciągłej niepogody i zimna z niedzieli na niedzielę dopiero w tym dniu udało się je urządzić. Mimo chłodu do zawodów tych stanęło 10 startujących. Biegów było dwa. W pierwszym o mistrzowstwo za rok 1908 10 km, szarfę mistrzowską zdobył druh A. Surowiecki, przebywając przestrzeń tą w 22 minutach 20 sek. Drugą nagrodę zdobył druch F. Lenartowicz w 24 minutach 5 sek. W drugim biegu 5 km. pierwszy przebył druh J. Jaworski w 11 min. 20 sek., następni kolejno druh Rice, Kurzawiński, Reindl, Figwer, Nikiel, Benet i Kostka. Po wyścigach zebrali się członkowie w gmachu Sokoła, gdzie nastąpiło rozdanie nagród.

Z kraju.

Przyspieszenie wypłaty pensyi urzędniczych. Ministerstwo skarbu w związku z zarządzeniem, że z okazyi 60-letniego jubileuszu cesarza w dniu 2 grudnia b. r. służba we wszystkich urzędach i władzach w obrębie zarządu skarbowego ma być wstrzymana o ile dalsze jej prowadzenie nie jest nieodzowne, — rozporządziło, żeby kasy skarbowe (główne kasy państwowe, główne kasy krajowe. krajowe kasy skarbowe, krajowe urzędy płatnicze) oraz urzędy zarządu skarbowego (urzędy podatkowe itd.) mają uiścić wypłaty, przypadające na 2 grudnia b. r. (w szczególności także wypłaty emerytur i zaopatrzeń) już dnia 1 grudnia b. r., zaś wypłaty przypadające na 1 grudnia b. r. (w szczególności także pobory służbowe) już 30 listopada b. r.

Tarnów, 27 listopada. (Przyczynek do kultury niektórych radnych. — Obchód listopadowy. — Sądy przysięgłych. — Zapiski policyjne).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej toczyła się dyskusya, której milczeniem pominąć nie możemy. Radny dr Rappaport, jak już donieśliśmy, na początku swej mowy w sprawie licytacyi opłat konsumcyjnych, załatwił swe rachunki z redakcyą miejscowego tygodnika „Pogoń" za artykuł, w którym jego wystąpienie w Radzie miejskiej z 19 bm. poddano surowej krytyce. Zaczepionemu wolno się bronić; a ponieważ dr Rappaport czuł się obrażonym, jako radny, przeto uważał za stosowne rozprawić się z „Pogonią", co w zupełności rozumiemy. Dopiero przy końcu swej mowy dr Rappaport zażądał od burmistrza, aby w razie powtórzenia się podobnych ataków, usunął ze sali sprawozdawców prasy. Sprawę wspomnianego artykułu poruszył także radny Jamrowicz dosyć ostro, co dało asumpt radnemu Stapfowi do gwałtownego wystąpienia. R. Stapf prosił wprost burmistrza, aby sprawozdawców dziennikarskich z sali „wyrzucił". Burmistrz dr Tertil i dr Schützer, który wziął w obronę sprawozdawców, zajęli poprawne stanowisko. Powyższa dyskusya jest tak znamienną dla tarnowskich stosunków, iż ją bez komentarzy podajemy. (Na czemże w razie usunięcia sprawozdawców, polegać będzie jawność obrad Rady miejskiej? Pp. radni mogliby w takim razie sprawy miejskie załatwiać tak dobrze przy kuflu piwa, jak w ratuszu. Przyp. Red.).

Staraniem Tow. „Sokół" odbędzie się w niedzielę 29 bm. uroczysty obchód, celem uczczenia rocznicy powstania listopadowego. (Głównym punktem programu będzie odegranie „Nocy w Belwederze".

Z bieżącej kadencyi sądu przysięgłych mamy do zonotowania dwie rozprawy, które się odbyły onegdaj. I tak z początkiem b. tygodnia na ławie oskarżonych zasiadł St. Chrapusta, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Rzecz się przedstawia następująco. Przed kilku miesiącami Chrapusta wracając w stanie nietrzeźwym z jarmarku do domu wstąpił z dwoma towarzyszami do karczmy Mansdorfa w Woli lubeckiej. W karczmie wszczął kłótnię z karczmarzem, jego synem i żoną, poczem karczmarza uderzył flaszkę tak silnie w głowę, iż nadwerężył mu oko. Skutek uderzenia był fatalny: Mansdorf oko stacił. Rozprawie przewodniczył radca Korytowski, oskarżał zast. prok. Skrowroński, bronił adw. dr Goldberg. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, skutkiem czego Chrapusta został skazany tylko na 4 dni za wybicie szyby i stłuczenie trzech flaszek piwa w czasie kłótni.

Druga rozprawa miała za tło zabójstwo. Dnia 4 października b. r. niejakiego Antoniego Ordęchę na Rudach pobili Norbet Orliński, Roman Urbanowicz, Józef Brunicki i Zygmunt Stach, zadając mu lekkie rany. Ordęcha pragnął się zemścić, stanął przed karczmą z kołkiem, a kiedy z karczmy wyszedł Orliński, zamierzył się na niego kijem. Wtedy Orliński wrócił do karczmy, pochwycił za szklankę i tak silnie uderzył nią w głowę Ordęchę, iż ten w parę dni życie zakończył. Rozprawie przewodniczył radca Rybarski, oskarżał prok. Jakubowski, bronił em. sekr. sąd. Kowalski. Obrona wykazała niepoczytalność Orlińskiego w czasie spełnienia czynu, skutkiem czego uwolniono go od zabójstwa, a skazano na $2^1/_2$ miesiąca aresztu za przekroczenie z § 523.

W tych dniach policyi tarnowskiej udało się zaaresztować Jana Grzesiewicza z żoną, bardzo niebezpiecznych złodziei, znanych prokuratoryi krakowskiej z powodu kradzieży, popełnionej w Krzeszowicach. Grzesiewiczów przydybano na kradzieży w domu ks. prałata Bernackiego. Również aresztowano i oddano prokuratoryi niejakiego Pawła Gustka, za kradzież skór baranka perskiego wartości 300 kor. na szkodę p. Berkelhammera. Gustek znany jest jako nałogowy złodziej.

Krwawa uczta. Z Librantowej donoszą nam: W dniu 22 b. m. przybył p. Wojciech Czyszczan, obywatel z Krakowa, do swego teścia Józefa Mółki, naczelnika gminy Librantowa w odwiedziny.— Ten, chcąc uczcić zięcia i córkę, zaprosił do siebie na wieczór krewnych i znajomych. Podczas rozmowy p. Wojciech Czyszczan, mając przy sobie browning, zaczął pokazywać wieśniakom sposób używania tej broni. Podczas manipulacyi padł strzał, a kula przebiła na wylot głowę jednego z gości, Józefa Porębskiego, gospodarza z Librantowej, który upadł na ziemię, a krew buchła przestrzelonem okiem, nosem i ustami. Obecni rzucili się na ratunek nieszczęśliwemu. który dawał jeszcze znaki życia, poczem odwieziono go o godzinie 12 w nocy do szpitala w Nowym Sączu, gdzie w godzinę życie zakończył, pozostawiając pięcior sierot i żonę w odmiennym stanie. P. Czyszczan sam zgłosił się na posterunku żandarmeryi w Nowym Sączu, jak również u sędziego śledczego z doniesieniem o tym nieszczęśliwym wypadku.

Przemyśl, 27 listopada. (Z Rady miejskiej. — Wybory. — Uprowadzenie dziewczyny).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz dr Doliński odpowiadał na interpelacye. — Resztę posiedzenia zajęły wybory do komisyi, mianowicie dla załatwienia reklamacyj wyborczych i elektrycznej. Do tej drugiej wszedł z łona opozycyi radny dr Bernard Gans.

Na tablicach pojawiły się w piątek ogłoszenia w sprawie wyboru połowy Rady miejskiej. Lista wyborcza będzie wyłożoną w prezydyum magistratu do 12 grudnia b. r.

We środę 25 listopada b. r. zniknęła z domu swoich rodziców 22-letnia Julia Steciak-Berezka. Wywiózł ją, jak się okazało, fiakrem do Radymna niejaki Zygmunt Mazurkiewicz, który się przedstawił, że jest ekonomem w jednym z majątków pod Przemyślem. Mazurkiewicz urządził w poniedziałek 23 bm. huczne zaręczyny z Berezkówną, przyczem obiecał rodzicom, ludziom biednym, że ich obsypie pieniądzmi. W ten chytry sposób potrafił uśpić czujność Steciaków i nagle wyjechać razem z „narzeczoną". Nie ulega wątpliwości, że rzekomy Mazurkiewicz jest handlarzem żywego towaru. Starał się on nawiązać stosunki także z innemi tutejszemi biednemi dziewczętami i nakłonić je pod rozmaitymi pozorami do wyjazdu. Nigdzie się mu jednak tak nie powiodło, jak z ową Julią Berezką, po której wszelki słuch zaginął.

Tarnopol. (Grabież kaplicy.) Dnia 21 b. m. zagrabili Rusini we wsi Maryance pow. tarnopolskiego na wyłączną swą własność kaplicę mimo tego, że kaplica ta powstała z funduszów, złożonych w większej części przez Polaków i to w znaczniejszych kwotach, oraz że od lat 10 w kaplicy odbywały się naprzemian nabożeństwa dla Polaków i dla Rusinów.

Zajęcia kaplicy dokonano z polecenia parocha grecko-katolickiego z Kupczyniec, ks. Mykietki, do którego parafii należy Maryanka. Gdy w dniu 21 b. m. przyjechał polski ksiądz Nowacki z Nastasowa, aby, jak zwykle, odprawić nabożeństwo i pierwszą spowiedź z dziatwą polską, zastał drzwi zamknięte, a Rusini oświadczyli mu, że go nie wpuszczą do kaplicy. Jest to jaskrawe naruszenie Polaków w posiadaniu i zwykła grabież mienia polskiego, Niestety tego rodzaju wypadki są coraz częstsze na wschodnich kresach.

Ze świata.

Śladami kapitana z Köpenicku. — Do urzędu gminnego w Satoralja Ujhely przybył młody człowiek i przedstawił się jako agent policyi w Budapeszcie, okazując pisemne polecenie przedsięwzięcia rewizyi w urzędzie i w kasie z powodu pewnej sprawy kryminalnej. Ponieważ zachowanie się jego budziło podejrzenie, policya miejscowa wdała się w tę sprawę. Uwięziła owego agenta i stwierdziła, że okazane przez niego dokumenta są sfałszowane. Niedoszły kapitan z Köpenick nazywa się Gejza Pecsan i jest pomocnikiem fryzyerskim, często już karanym.

Masowe zatrucie w szkole. Jak donoszą z Gracu, w szkole męskiej w Marburgu wrzucił jeden z chłopców kawałek witryolu miedzi do dzbanka z wodą. Skutkiem napicia się tej wody, zachorowało 21 dzieci. Przywołany natychmiast lekarz, uratował od śmierci wszystkie dzieci, które jednakże są jeszcze pod opieką lekarską.

Katastrofa na okręcie. Okręt „Sardinia", który zniszczony został przez pożar, rozbił się, jak donoszą z Malty, na wybrzeżu. Dotąd wydobyto 27 zwłok, a 52 osób umieszczono w szpitalu. Ratunek był niemożliwiony z powodu burzy. Podróżni arabscy nie chcieli skakać do wody, chociaż był to jedyny sposób ratowania się.

Wiadomości osobiste. Na premierę „Nocy listopadowej" przybyli dziś z Warszawy redaktorowie dr Józef Wolf, Feliks Fryze, Stanisław Kempner, Ignacy Grabowski i Jan Lorentowicz.

Do salonu „Ars" przybyły w tych dniach następujące obrazy: profesora Leona Wyczółkowskiego „Misa niebieska", „Krwawy zachód" i „Wieśniaczka", Stanisława Wyspiańskiego rysunek do poematu „Akropolis", Jana Styki „Wróżba szczęścia" i Tadeusza Styki „Polka".

Ślub. Dnia 21 bm. w Baniłowie Ruskim na Bukowinie odbył się ślub inżyniera górniczego Feliksa Drobniaka, dyrektora kopalni wosku w Borysławiu, z panną Katarzyną Bohosiewiczówną, córką Heleny z Jakóbowiczów i ś. p. Michała, właściciela dóbr ziemskich.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 12 kolumn. Na str. 5 w dziale inseratowym zamieszczamy nowelę Coppe'ego p. t. „Dziad".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Kolankowski: „Historya Polski w dobie odrodzenia".

W niedzielę: Dr Ludwik Bruner: „Wielkie zagadnienia przemysłu".

W poniedziałek: Dr Kolankowski: „Historya Polski w dobie odrodzenia"

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W poniedziałek: Dr Zdzisław Jachimecki: „Herosowie muzyki (Beethoven)

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Noc listopadowa", dziesięć scen dramatycznych, napisał Stanisław Wyspiański. Ilustracya muzyczna B. Raczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Car Samozwaniec"; wieczór: „Noc listopadowa".

W poniedziałek: „Noc listopadowa".

We wtorek: „Noc listopadowa".

We środę uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego: „Hymn"; „Cyd", tragedya P. Corneille'a w tłom. St. Wyspiańskiego.

We czwartek: „Noc listopadowa".

W piątek: „Noc listopadowa".

W sobotę: „Klub Ibsena" — Shawa.

W niedzielę po południu: „2×2 = 5"; wieczór: „Noc listopadowa".

Repertoar teatru ludowego.

Dziś: „Twardowski na Krzemionkach".

W niedzielę po południu: „Muchy kleparskie"; wieczór: „Jan Kiliński".

Z kalendarza. W niedzielę 29 listopada: Saturnina m. i Illuminaty p.; w poniedziałek 30 listopada: Andrzeja ap. i Justyny; we wtorek 1 grudnia: Eligiusza i Natalii wdowy.

Wschód słońca 29 listopada o godzinie 7 min. 17, zachód o g. 3 m 41; długość dnia 8 godzin min. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 listopada termometr doszedł od + 2·3 do + 4·3 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 28 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 749·1 mm., termometru + 1·7 C.; wiatr zachodni.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Szkoły Ludowej. (Posiedzenie Zarządu głównego. — S. p. Amelia Klemensiewiczowa i ś. p. Balbina Wolszczanowa. — Konkurs na monografię o Słowackim. — Podział referatów. — Wybory).

Drugie posiedzenie Zarządu głównego T. S. L. odbyło się w Krakowie w dniach 21 i 22 b. m.

Na wstępie prezes T. S. L. uczcił w osobnem przemówieniu pamięć zmarłej dnia 20 bm. ś. p. Amelii Klemensiewiczowej, wiceprzewodniczącej Zarządu Koła II Pań w Krakowie. Postanowiono złożyć wieniec na jej grobie i wysłać deputacyę do p. radcy Klemensiewicza, celem złożenia mu imieniem Towarzystwa wyrazów kondolencyi.

Uczczono także pamięć zmarłej przed kilku tygodniami we Lwowie ś. p. Balbiny Wolszczanowej, która uczyniła Towarzystwo Szkołej Ludowej spadkobiercą uniwersalnym swojego majątku, przeznaczając 40.000 koron na rzecz Bursy T. S. L. we Lwowie, oraz 34.000 koron do dyspozycyi Zarządu głównego T. S. L. Przez powstanie z miejsc w licznym komplecie zebrani członkowie Zarządu głównego T. S. L. i Rady nadzorczej uczcili pamięć obu szlachetnych niewiast.

Punktem ciężkości obrad była sprawa reformy biura i administracyi wewnętrznej T. S. L. Stałe bowiem powiększanie się agend Towarzystwa wymaga koniecznego uproszczenia i ułatwienia prac biurowych Towarzystwa.

Na posiedzeniu niedzielnem, trwającem (z 2-godzinną przerwą) od 10 rano do $9^1/_2$ wieczorem, załatwił Zarząd główny między innemi sprawę konkursu na monografię o życiu i dziełach Juliusza Słowackiego. (Zob. Zapiski literackie. Przyp. Red.).

Z kolei omawiano sprawę budowy gmachu seminaryum i gimnazyum T. S. L. w Białej. W seminaryum nauczycielskiem T. S. L. imienia Franciszka Preisendanza w Krakowie, postanowiono utworzyć 2 stypendya po 140 koron dla dwóch uczenic: z Białej i Morawskiej Ostrawy.

Przyjęto do wiadomości, że Rada miejska w Morawskiej Ostrawie uchwaliła podnieść subwencyę na rzecz tamtejszej wydziałowej szkoły polskiej T. S. L. z 4000 na 5000 koron. Uchwalono zorganizować szkołę uzupełniającą przemysłową w Ostrawie Morawskiej, a nadto zreorganizować istniejące przy szkole bialskiej kursa dla rękodzielników.

Z kolei przystąpiono do podziału pracy między członków Zarządu głównego, a przedewszystkiem uchwalono, aby dotychczasowy referat spraw szkolnych, skupiający w sobie sprawy szkół średnich, ludowych, ochron i burs podzielić na kilka oddzielnych referatów. Po wyczerpującej nad tą sprawą dyskusyi, uchwalono referat dotychczasowy podzielić na 5 oddzielnych referatów, a mianowicie: 1) Szkoły średnie, t. j. gimnazya, seminarya i szkoły zawodowe. 2) Szkoły ludowe, mieszczące się w budynkach T. S. L. i pozostające na etacie krajowym oraz szkoły ludowe, prowadzone we własnym zarządzie przez T. S. L. 3) Kursa dla analfabetów i kursa nauki elementarnej dla dzieci. 4) Bursy, ochronki, ogródki froeblowskie. 5) Dla sprawy budowy i organizacyi szkół utworzono osobną komisyę, złożoną z 3 członków Zarządu głównego.

Przyznano renumeracye 13 nauczycielom i nauczycielkom przy szkołach T. S. L. za wydatną pracę oświatową pozaszkolną oraz subwencye Kołom T. S. L. w Brodach, Potoku Złotym, Krośnie, Kurowicach, Zabłotowie, Lwowie (Kołu im. Kościuszki). Wreszcie dokonano wyborów do wydziału ścisłego oraz komisyj: organizacyjnej (oddziały krakowski i lwowski), szkolnej, prawniczej, wydawniczej, kwalifikacyjnej, prasowej, skarbowej, przedsiębiorstw, loteryjnej, kalendarzowej i komitetu redakcyjnego „Przewodnika Oświatowego".

Polskie Tow. Szkoły ludowej w Wiedniu, utrzymuje 3 szkoły, 3 czytelnie bezpłatne, 1 ochronkę i 1 szkołę dla analfabetów. Jest to ważny posterunek na obczyźnie, dlatego prosimy rodaków, aby zapisywali się na członków z wkładką roczną 2 kor. 40 hal. — Suma ta nie zuboży nikogo, a liczny zastęp członków, ułatwi Towarzystwu opłacanie lokali i nauczycieli. Na kupno domu, zamożniejsi mogą kupować obligacye stukoronowe, od których płaci Towarzystwo 3 prc. jak kasa pocztowa. Puszki Towarzystwa znajdują się w Krakowie w handlach pp. Hawełki, Krzyżanowskiego, Herliczki, Reima i Ska, Sataleckiego i Frümla. Ofiary na „Gwiazdkę" prosimy posyłać pod adresem: Polskie Tow. Szkoły lud. Wien V/1 Stolberggasse Nr 32. W tym roku jest 200 dziatwy biednej do okrycia.

Z uniwersytetu ludowego. W lokalu „Czytelni robotniczej" na Zwierzyńcu o godzinie 4 popołudniu odbędzie się publiczny bezpłatny wykład St. Oty „O powstaniu listopadowem". — W lokalu „Czytelni robotniczej" w Dąbiu o godzinie 3 po południu wieczorek listopadowy. Wykład dra E. Wróblewskiej, śpiew kwartetu chóru robotniczego, skrzypce, obrazy świetlne. W lokalu „Czytelni robotniczej" w Rakowicach o godzinie 3 popołudniu p. T. Jemielewski wygłosi odczyt: „Skąd się wzięły kamienie", — W lokalu „Czytelni robotniczej" w Dębnikach o godzinie 5 popołudniu dr T. Ringelheim mówić będzie o ubezpieczeniach robotniczych.

Uniwersytet ludowy. Zarząd główny uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza na prowincyi następujące wykłady popularne:

Tarnów: w sobotę 28 bm. o godz. $8^1/_2$ w sali stow. robotn. (ulica Targowa 10, I) p. dr Z. Golińsku: „Kwestya robotnicze w przemyśle" (z obrazami).

Bochnia; w niedzielę 29 bm. o godz. 7 w sali stow. robotn., ulica Kowalska, p. B. Limanowski: „O powstaniu listopadowem".

Szczakowa: w niedzielę 29 bm. o godz. 5 po południu w Unii górniczej p. St. Krauz: „Rozwój życia na ziemi" (z obrazami).

Trzebinia: o godz. $7^1/_2$ w sali p. Landaua „O ziemi, słońcu i gwiazdach" (z obrazami).

Towarzystwo miłośników sceny urządza 29 b. m. przedstawienie amatorskie w sali Domu robotniczego ulica św. Tomasza 37. — Odegrane będzie „Kordyan", scena więzienna, i „Matka żyje", obrazek dramatyczny w dwóch odsłonach. — Początek o godzinie 7.

Z Kółka filolog. U. U. J." W niedzielę dnia 29 b. m. wygłosi p. Hodbod odczyt p. t. „Ueber Ludwig Anzengruber" w sali Bibl. germ. Collegium Novum.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 421, cieląt 328, owiec i kóz 7, nierogacizny 538; razem 1294 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 50·— do 54·—, woły 54·— do 66·—, krowy od 50·— do 58·—, jałownik od 50·— do 58·—, cielęta od 62·— do 75·—. nierogaciznę tuczną od 90·— do 106·—; bitej wagi: nierogaciznę od 116·— do 120·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 150·— do 250·—, krowy od 72·— do 170·—, buhaje i jałowki od 50·— do 160·—, cielęta od 20·— do 50·—, owce i kozy od 14·— do 18·—. buhaje —·— do —.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 806 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 412, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 76, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 27 listopada. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 22·50 do 24·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 21·00 do 22·00, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·00 do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·80; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; proso —·— do —·—, jagły 25·— do 27·—; tatarka 17·50 do 18·50; kukurydza 16·40 do 20·00; groch 24·00 do 29·—; fasola 19·00 do 32·—; wyka 15·— do 16·50; rzepak zimowy 30·— do 32·00, koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 32·—; słoma 6·40 do 7·60; siano 6·80 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 11·20; ziemniaki 5·— do 6·40; jaja za kopę 5·20 do 6·00; masło za 1 kg. 2·20 do 2·90; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Śladami zbrodni.

Wczesnym rankiem dnia 31 maja b. r. rozeszła się po Paryżu wiadomość, że nieznani złoczyńcy zamordowali w nocy znanego malarza Adolfa Steinheila, tudzież jego teściową panią Jappy. Zbrodni dokonano w willi Steinheila, położonej przy ulicy Vaugirard, w pobliżu pałacu Luxenburskiego. Żonę Steinheila, 37 letnią kobietę, znaną w towarzystwie paryskiem, znaleziono w łóżku zakneblowaną i mającą na szyi ślady duszenia. Wobec sędziego śledczego zeznała pani Steinheil, że w głębokim śnie została napadnięta przez trzech mężczyzn i kobietę. Jeden z mężczyzn nie znający widocznie stosunków domowych, rzekł do niej: „Twój ojciec urządził w ubiegłym miesiącu wystawę i wyprzedaż swoich obrazów. Gdzie są pieniądze?" W kobiecie rozpoznała pani Steinheil dawną modelkę męża.

Policya prócz zeznania powyższego pani Steinheil nie miala żadnych danych. Dowiedziała się tylko od niej, że złoczyńcy zabrali 7.000 franków i niektóre kosztowności. Sprawa ta wywołała swoją tajemniczością ogromną senzacyę w Paryżu, mijały jednakże tygodnie i miesiące, a policya nie mogła odkryć żadnego śladu zbrodniarzy. Powoli zaczęto zapominać o tej sprawie, zdawało się nawet, że policya dała wobec niej za wygraną. Jedna tylko osoba niestrudzenie zajmowała się nią, a mianowicie pani Steinheil. Jej gorączkowa czynność stała się wreszcie dla policyi podejrzaną.

Pani Steinheil co chwila prawie wskazywała nowy trop komisarzowi policyi i sędziemu śledczemu Leydetowi. Pewnego razu oświadczyła, że mordercy prawdopodobnie należą do żydowskiej trupy aktorskiej, która dawała w Paryżu dla wychodźców przedstawienia teatralne. Pani Steinheil twierdziła, że mężczyźni, którzy ją zakneblowali, ubrani byli w hałaty, noszone przez aktorów żydowskich. A że właśnie wtedy ogłosił pewien handlarz kostyumów, że w krytycznym czasie zginęły mu trzy chałaty, więc Steinheilowa dowodziła, jakoby ta kradzież była w związku z morderstwem. Trop okazał się fałszywym, gdyż wszystkie podejrzane osoby wykazały niewątpliwie swoje „alibi". Później twierdziła pani Steinheil stanowczo, że mordercą jej męża i matki jest niejaki Burlingham. Trop znowu był fałszywy. Ów Burlingham przybył z Ameryki i uprawiał sport podróżowania po Francyi boso i pieszo. I on wykazał niewątpliwie swoje „alibi". Nareszcie w ostatnich dniach zwróciła pani Steinheil uwagę policyi na swego lokaja Caulllarda, w którego pugilaresie znalazła perłę, pochodzącą rzekomo ze zrabowanego pierścionka Steinheila.

Tutaj powinęła się noga pani Steinheil. Couillard udowodnił, że perłę w jego pugilaresie znalezioną, podsunięto mu. Steinheil od tej chwili zaczęła coraz bardziej wikłać się we własne sieci. Sprawą Caillarda zajęła się... prasa i tym razem wyręczyła policyę. Jak to bardzo obszernie opisuje znany dziennik paryski „Matin", chodziło na razie o stwierdzenie, kto perłę podsunął Couillardowi. Redakcya „Matina" stwierdziła za pomocą informacyj u złotników, że tylko wprawna ręka jubilera mogła ową perłę wyjąć z pierścienia. Stwierdziwszy to, należało w dalszym ciągu stwierdzić, który ze złotników paryskich wyjął perłę. Na wezwanie „Matina" zgłosił się jubiler Touloy i zeznał, że on wyjął ową perłę z pierścionka. Redaktor „Matina" La Bruyère i redaktor „Echo de Paris" Marceli Hutins udali się do pani Steinheil i w rozmowie wydobyli z niej bardzo zręcznie doniosłe zeznania.

Pani Steinheil zeznała przedewszystkiem wobec nich, że kucharka jej Marya Wolff zaniosła i to nie pierścień, ale broszę z perłami do złotnika ażeby ją rozobrał.

Po dłuższych perswazyach ze strony obu redaktorów, pani Steinheil na pytanie ich, kto podrzucił Couillardowi perłę, odparła zgnębiona pośród płaczu: „Tak, to ja perłę umieściłam w pugilaresie Couillarda".

— W jakim celu pani to uczyniłaś? — zapytali dalej redaktorzy.

— Po morderstwie nie wyznałam całej prawdy — mówiła, płacząc pani Steinheil. — Mordercy zrabowali tylko pieniądze, ale nie klejnoty, które przeniosłam do letniego mieszkania naszego w Bellevue. Klejnoty były zastawione, gdyż byliśmy w krytycznem położeniu. Przed ową nocą wykupiliśmy je z lombardu, a tymczasem kazałam sobie zrobić fałszywe kosztowności, ażeby ludzie nie spostrzegli naszego kłopotu. Na Couillarda skierowałam podejrzenie w tym celu, ażeby ochronić inną osobę.

— Co to za osoba? — zapytał Hutin.

Po długich naleganiach pani Steinheil wymieniła nazwisko, ale widocznie fałszywe. Obaj dziennikarze nie przestali jednakże nalegać i wreszcie pani Steinheil podała nazwisko mordercy.

— Męża mojego i matkę zamordował syn mojej kucharki, Aleksander Wolff. Nie wiedział, że jesteśmy w domu i przyszedł tylko, ażeby ukraść pieniądze. Gdy wszedł do sypialni, obudziłam się i zaczęłam wołać o pomoc. Nakszedł mój mąż, którego Wolff udusił, krzyczałam dalej, a zbudzona matka moja zapytała, co się dzieje. Wtedy Wolff wpadł do sypialni matki i również ją udusił. — Wróciwszy do mnie, zakneblował mi usta i skrępował ręce i nogi, poczem rzekł do mnie: „Daruję ci życie z powodu twojej córki, jeżeli się jednakże wygadasz, to powiem, że byłaś mi pomocną w morderstwie". Zemdlałam i nie wiem, co się dalej działo. Nazajutrz ukryłam klejnoty, gdyż Wolff zabrał tylko pieniądze.

Następnie opowiedziała pani Steinheil, że milczała z obawy, ażeby jej Wolff nie oskarżył o współwinę. Kucharce opowiedziała dopiero niedawno o zbrodni syna, zaprzeczając, ażeby Wolff był jej kochankiem. Na pytanie, dlaczego teraz poruszyła tę sprawę, gdy już zapomniano o niej, odrzekła pani Steinheil: „Chciałam się zupełnie usprawiedliwić z podejrzeń wobec osoby, której nie mogę wymienić, a której miłość straciłam". Podobne sprawozdanie ogłosił dziennik „Echo de Paris", ale zmieniając niektóre szczegóły i podając niektóre nowe okoliczności. I tak pani Steinheil wymieniła nazwisko owej osoby, którą kocha, „Echo de Paris" nazwiska tego nie podało jednakże. Pani Steinheil prosiła redaktorów, ażeby te zeznania wręczyli sędziemu śledczemu Leydetowi.

W czwartek o godzinie 4 rano pani Steinheil sama zgłosiła się w policyi, prosząc o przesłuchanie. Zbudzono komisarza Hamarda, któremu pani Steinheil opowiedziała podane powyżej szczegóły, dodając, że ona przed przybyciem policyi nazajutrz po morderstwie, rzuciła na podłogę strychu brylant, ażeby go znalazł Hamard jako „corpus delicti". Pani Steinheil sama zwróciła uwagę Hamarda na ów brylant, który miał zaledwie wielkość szpilczej główki. O godzinie 6 rano przybył sędzia śledczy Leydet i dał rozkaz przyprowadzenia Aleksandra Wolffa. Skonfrontowano panią Steinheil z Wolffem, który oświadczył, że udowodni swoje „alibi" w nocy z dnia 30 na 31 maja b. r. Konfrontacya była bardzo burzliwa. „Mój Boże! — zawołała naostatek pani Steinheil — jeżeli to nie Wolff zamordował mojego męża i moją matkę, a mnie związał, to uczynił to człowiek cudownie do niego podobny". Dalej nie można już było nic z pani Steinheil wydobyć.

Ani komisarz policyi, ani sędzia śledczy nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do zeznań pani Steinheil, która fałszywie oskarżyła już cały szereg niewinnych osób. Konfrontacya przeciągnęła się aż do g. 4 po południu. Po przedsięwzięciu w pomieszkaniu Wolffa rewizyi, która nie dała żadnych poszlak, Aleksander Wolff został o godz. ½9 wieczór wypuszczony na wolność. Natomiast panią Steinheil zatrzymano w więzieniu.

Co do stosunku pani Steinheil ze zmarłym prezydentem republiki Faurem, to pani Steinheil znajdowała się przed laty w gabinecie prywatnym zmarłego prezydenta repubiki francuskiej w chwili, gdy Faure uległ porażeniu. Powiadają, że bezpośrednią przyczyną śmierci Faure'a była gwałtowna jego rozmowa z panią Steinheil, która miała na sobie strój podobny do tego, w którym Monna Vanna zjawiła się przed zwycięskim wodzem florentyńskim. Gdy Faure stracił przytomność, pani Steinheil wezwała na pomoc jego sekretarza, który, wszedłszy do gabinetu, zawołał: „Panie prezydencie, popełniłeś nieostrożność"! Panią Steinheil czemprędzej usunięto i odwieziono do domu. Wedle telegramu, umieszczonego w kronice dzisiejszego numeru porannego „Libre Parole" oskarża panią Steinheil, że otruła prezydenta.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Konkurs na monografię popularną o Juliuszu Słowackim.** Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej ogłasza konkurs na monografię o życiu i dziełach Juliusza Słowackiego. Praca konkursowa ma zawierać w wykładzie popularnym dokładny, oparty na najnowszych badaniach naukowych życiorys wieszcza oraz charakterystykę jego twórczości w genetycznym jej rozwoju. Monografia winna być możliwie obficie ilustrowana wyjątkami z dzieł Juliusza, przyczem szczegółowemu rozbiorowi poddane być mają najwybitniejsze utwory. Książka zawierać ma 8—10 arkuszy druku (formatu wydawnictw Macierzy Polskiej we Lwowie). Termin nadsyłania rękopisów oznacza się na 15 maja 1909 r. Prace konkursowe winny być zaopatrzone godłem, które ma być zamieszczone także na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko, imię i adres autora. Za najlepszą monografię wyznacza Zarząd główny T. S. L. nagrodę w kwocie 500 K. Praca nagrodzona przechodzi na własność Towarzystwa. Skład sądu konkursowego podany zostanie później do wiadomości publicznej. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem: Zarząd główny T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska 15.

Za Zarząd główny T. S. L.: Dr Ernest Bandrowski, prezes; Antoni Januszewski, sekretarz.

— **Nowe książki:**

R. W. Emerson: „Przedstawiciele ludzkości". Przełożyła z angielskiego M. Kreczkowska. Książnica naukowa i artystyczna. — Kraków 1909. G. Gebethner. Str. 284.

Zofia Casanowa (Lutosławska): „Więcej, niż miłość". Powieść współczesna. — Kraków 1908. Gebethner i Sp.

Koncert Antoniego Hekkinga.

Wieczór wczorajszy całym swoim przebiegiem dał podstawę do przyjemnego ze wszech miar twierdzenia, że p. Hekking stał się odrazu takim ulubieńcem naszej muzykalnej publiczności, jakimi zdawna są Ysaye i Burmester. Poznaliśmy w p. Hekkingu wiolonczelistę najwyższej miary. Ton wprost olbrzymi, a przytem tak miękki... I rozmach potężny i przedziwna subtelność w grze, to najogólniejsze cechy artysty, przyjmowanego wczoraj w sposób tak gorący, że bardzo rzadko podnosi się temperatura wzruszeń i entuzyazmu na sali Starego teatru do stopnia, który wczoraj dał się zauważyć po pierwszych już tonów senaty g-moll Beethovena. Z wdzięcznością podnieść wypada, że w programie nie było kompozycyj ani Goltermanna, ani Poppera. Młodzieńcza, trochę przydługa, sonata Beethovena, nie była odosobniona w swoim wielkim stylu. „Waryacye symfoniczne" Leona Boëllmanna, młodo w r. 1897 zmarłego kompozytora, dzieło ujmujące w całej pełni głębokim pomysłem, jeśli „olśniewa", to dyskretnie i dystyngowanie. M. Brucha przeróbka rytualnego śpiewu żydowskiego „Kol Nidrei", jest kompozycyą, poruszającą słuchacza serdecznie swoim liryzmem, napiętym na bardzo górny ton. P. Hekking chętnie spełniał żądania publiczności, która w naddatkach znajduje zawsze i wszędzie największe zadowolenie, i grał kilka utworów nad program, „śpiewając" szczególnie Schumanna przepięknie.

Nie pamiętamy w Krakowie koncertu wiolonczelisty tak świetnego jak p. Hekkinga. Należy się więc uznanie Dyrekcyi koncertów krakowskich, że w znakomicie ułożonym programie swoim znalazła dla wiolonczeli takiego reprezentanta.

Wokalnem urozmaiceniem koncertu był występ panny Zofii Pilarskiej, która z wdziękiem i prawdziwym szykiem śpiewała rzadko u nas słyszane pieśni Saint-Quentina, i dwie leciuchne „Bergerettes" Wedeerlina (XVIII w.) i kilka pieśni polskich.

Sonatę grała z p. Hekkingem i w całym programie współdziałała pianistka panna Z Dawidsonówna. Do zalet technicznych, przebijających się bezpośrednio, przyłączyły się piękne dowody muzykalności panny Dawidsonówny, zarówno w traktowaniu całego zadania przygotowanego, jak w pięknem akompaniowaniu utworów granych nad program prima vista.

Na zakończenie uwaga na czasie. Zakrada się u nas bardzo niekulturalny zwyczaj okazywania nie zadowolenia przez sykanie. Ponieważ objaw ten przychodzi do estrady anonimowo, to jednostki, uciekające się do tego sposobu, znikają za wielkimi kapeluszami pań, może być on uważanym za wyraz ogólny nawet, przez co stosunek występującego artysty do publiczności staje się przykrym z winy nie ogółu przecież. Zdaje mi się, że znacznie delikatniejszym sposobem zaznaczenia indywidualnego poglądu jest wstrzymanie się od oklasku, które nie udziela się ani publiczności, ani koncertującemu i pozostaje naprawdę wyrazem osobistym, którego uogólnić nie można wbrew woli drugich. *j.*

Jubileusz cesarza.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 listopada.)

Wiedeń. O godzinie 1-ej po południu, zebrała się Izba posłów na uroczyste posiedzenie. Wszystkie bilety na galeryę już zajęte. Zarówno goście z galeryi jak i posłów, obowiązuje strój uroczysty. W posiedzeniu tem nie wezmą udziału Wszechniemcy, socyaliści i czescy radykali.

Prezydent Izby Weisskirchner, wygłosi przemówienie, poświęcone jubileuszowi i historyi rządów cesarza, zażąda upoważnienia do wysłania deputacyi do cesarza, złożonej z prezydyum i sekretarzy Izby, dla złożenia życzeń cesarzowi. Mowę swą zakończy prezydent okrzykiem na cześć cesarza.

Przyjęcie urzędników.

Wiedeń. W sali ceremonialnej Burgu przyjął cesarz deputacyę urzędników państwowych, złożoną z ośmiuset osób, prowadzoną przez br. Bienertha, ministrów i kierowników ministerstw i namiestników.

Bar. Bienerth wygłosił przemówienie do cesarza. Na przemówienie to odpowiedział cesarz, poczem odbył „cercle".

Z walki o uniwersytet włoski.

(Telegr. „Nowej Reformy" z 28 listopada).

Włoscy studenci w więzieniu.

Wiedeń. Jak słychać, uniwersytet i wszystkie inne wyższe zakłady naukowe jeszcze zamknięte, w poniedziałek mają być otwarte. Na wypadek ponownych demonstrancyi ministerstwo oświaty **zamknie je na cały semester.**

Posłowie włoscy wczoraj odwiedzili aresztowanych studentów włoskich i wyrazili zadowolenie z powodu dobrego ich traktowania przez zarząd więzienia.

Żona prof. włoskiego, Madalena i żony kilku włoskich posłów, zaniosły studentom włoskim żywność i papierosy.

Śledztwo będzie za kilka dni ukończone.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. Wczoraj wieczorem przybyło tu kilku studentów włoskich poranionych w czasie ostatnich zajść w uniwersytecie wiedeńskim. Na dworcu zgromadziło się wiele osób, które przybyłym studentom urządziły owacyę. Liczba tych osób wzrosła wkrótce do 20.000. Cały ten tłum demonstrował po ulicach miasta. Gdy demonstranci nie rozeszli się **policyanci dobyli szabel i zranili kilka osób.** Uczniowie tutejszych szkół średnich postanowili **zastrajkować** do dnia 3 grudnia.

Jak donoszą z Gorycyi, rodzice włoscy interweniowali u dyrektorów szkół, aby na znak protestu przeciw zajściom w uniwersytecie wiedeńskim, zamknęli na kilka dni szkoły. Burmistrz Gorycyi wysłał na rzecz poranionych studentów włoskich 300 koron.

Bumel w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś odbywa się przed zamkniętym jeszcze uniwersytetem na Ringstrasse bumel studentów niemieckich. Dotąd do starcia nie przyszło.

Policya w znacznej sile strzeże głównie „mensae academicae".

Politechnika ma być otwarta w poniedziałek; czy uniwersytet będzie też w tym czasie otwarty, jest wątpliwem.

Pod grozą wojny.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 listopada.)

Dalszy spadek kursów.

Wiedeń. Na dzisiejszej giełdzie nastąpił w dalszym ciągu **spadek kursów.** Kredyty i akcye kolei państwowych **spadły o dalsze 3 korony.** Alpiny o 6 kor. Przyczyną złego usposobienia na giełdzie jest zaostrzenie się bojkotu w Turcyi i wczorajsza nota Czarnogóry, aby Austrya odstąpiła jej Spicz.

Żądanie to Czarnogóry uważają za umyślną prowokacyę. Także stanowisko Anglii wobec Serbii i Czarnogóry wywołało niepewne usposobienie.

Pożyczka serbska.

Berlin. „Berl. Tgblt." donosi, że Serbia pertraktuje o pożyczkę 100 milionów franków. W sprawie tej pożyczki Milovanowicz miał uzyskać przyrzeczenie w Londynie i Paryżu.

Ten sam dziennik donosi, że przysłano tam 2000 koni z Rosyi.

Berlin. Krążą tu pogłoski o rokowaniach między Serbią a konsorcyum francusko-angielskiem o pożyczkę dla Serbii.

Żądania Czarnogóry.

Zagrzeb. Donoszą z Cetynii, że panuje tam wszelka pewność, iż żadania terytoryalne Czarnogóry będą uwzględnione, a to na podstawie zapewnionego poparcia z Londynu.

O sytuacyę zagraniczną.

Petersburg. Prezydent Dumy Chomiakow udał się do prezydenta ministrów i oświadczył mu, że w Dumie panuje wielkie niezadowolenie z powodu zwlekania Izwolskiego, z wygłoszeniem „exposé" o sytuacyi zagranicznej.

Stołypin zgodził się wobec tego, aby Izwolski w najbliższych dniach wygłosił w Dumie to przemówienie, jednak na tajnem posiedzeniu.

Flota turecka.

Konstantynopol. Rząd turecki przyjął wypracowany przez Angię plan reorganizacyi floty tureckiej. Celem przeprowadzenia tej reorganizacyi przybywają tu czterej oficerowie marynarki angielskiej.

Wybory do parlamentu tureckiego.

Ueskueb. W Plewlje otrzymali większość przy prawyborach Serbowie, co wśród ludności tureckiej wywołało wielkie wzburzenie. Komitet młodoturecki zarzuca Serbom nadużycia wyborcze i wysłał tam specyalną komisyę celem zbadania i ewentualnego unieważnienia wyborów.

Odrzucone pośrednictwo.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Konstantynopola, że ambasador niemiecki hr. Marschall zwrócił się do sułtana z zamiarem pośredniczenia między Austryą a Turcyą.

Sułtan odesłał go do wielkiego wezyra, ten jednak **odrazu mu odmówił.** Dopóki Francya nie otrzyma kompensat finansowych ze strony Austryi, Turcya nie będzie prowadzić z nią rokowań.

Ze strony niemieckiej zaprzeczają, jakoby br. Marschall uczynił podobny krok i twierdzą, że jego audyencya u sułtana miała na celu tylko protest przeciw rozszerzeniu bojkotu i na towary niemieckie.

Zaburzenia w Czechach.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 listopada.)

Obawa nowych zaburzeń.

Praga. Przyszła niedziela zapowiada się bardzo krytycznie. Przedewszystkiem ze strony czeskiej donoszą, że posłowie czescy zwołali 37 zgromadzeń w miastach północnych Czech, celem uchwalenia **bojkotu dzieci szkolnych czeskich.**

W niedzielę obawiają się **poważnych zajść** w Pradze. Niemieckie Towarzystwo akademickie obchodzi w tym dniu sześćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia i przy tej sposobności urządza **uroczysty bumel** na Przykopach. Czesi zaś wzywają studentów czeskich, **aby nie dopuścili do bumlu** niemieckiego i aby urządzili pochody po ulicach. Z tego powodu starcia są nieuniknione.

Żandarmerya znowu została wzmocniona.

Praga. Wiceburmistrz udał się dziś do namiestnika, aby zawiadomić go o uchwale Wydziału miejskiego, domagającej się zakazania bumlu studentów niemieckich, który się ma odbyć jutro.

Także socyaliści oświadczyli, że dotąd wstrzymywali się od demonstracyi, ale w przyszłości i oni nie dopuszczą do bumlu i wysłali oświadczenie w tym duchu do namiestnika i w drodze telegraficznej do prezydenta ministrów bar. Bienertha.

Krwawa bójka.

Praga. Dziś przed południem przyszło do **krwawych starć** między Czechami a studentami niemieckimi z okazyi uroczystości 60-letniego jubileuszu niemieckiej Czytelni akademickiej w której to uroczystości wzięli udział studenci z uniwersytetów pruskich.

Czesi postanowili nie dopuścić gości pruskich do miasta i w tym celu kilkuset ich utworzyło kordon, nie wpuszczając powozów, którymi studenci jechali. Dopiero policya i żandarmerya utorowały drogę powozom.

Potem na Przykopach przyszło **do krwawych bójek** między uzbrojonymi w żelazne laski demonstrantami czeskim a studentami niemieckimi, z których dziesięciu **obito do krwi.**

Ścigani przez Czechów studenci niemieccy, schronili się do gmachu Unionbanku, poczem natychmiast bramę gmachu za nimi zamknięto.

Demonstranci czescy czas jakiś szturmowali do bramy, ale ostatecznie zostali rozprószeni przez policyę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z dnia 28 listopada.

Wielkoserbska propaganda.

Wiedeń. Donoszą, że śledztwo w sprawie wielkoserbkiej propagandy wydało taki rezultat, iż sąd zażądał od Sejmu węgierskiego wydania posłów Pribicevica i Peleca.

Budapeszt. Dwaj posłowie chorwaccy do Sejmu węgierskiego, Pribicevic i Pelec, mają być wydani sądowi, za udział w procesie o zdradę stanu. jak wiadomo aresztowano w Zagrzebiu, kilku Chorwatów.

Podróże cara.

Berlin. Z Petersburga donosi „Voss. Ztg.", że car ma zamiar w czerwcu roku przyszłego udać się do Londynu i Paryża celem odwiedzenia króla Edwarda i prezydenta Fallieresa.

Reakcya w Persyi.

Londyn. Jak „B. R." donosi z Teheranu, mimo cofnięcia proklamacyi szacha, tekst jej roztelegrafowano na prowincyę prawdopodobnie w zamiarze wzmocnienia agitacyi reakcyjnej. — Teks oficyalnego oświadczenia został przez ministra spraw zagranicznych wręczony osobiście angielskiemu ambasadorowi i rosyjskiemu zastępcy. Równocześnie dano zapewnienie, że parlament będzie powołanym w formie, przystosowanej do stosunków w Persyi, zgodnie z postanowieniami islamu.

Teheran. „B. R." donosi, że wojska, które wysłano w ekspedycyi do kraju na zachód od Morza Kaspijskiego, zostały odparte przez ludność i **poniosły wielkie straty.** W odwrocie do Teheranu dopuszczały się te wojska grabieży.

Konstytucya w Chinach.

Petersburg. Nadszedł tu tekst oficyalnego projektu chińskiej konstytucyi. (Projekt ten już przed paru tygodniami podaliśmy w obszernem streszczeniu. Przyp. Red.). Na próbę ma być wypracowany pierwszy budżet państwowy, zaś w roku **1916** rozpisane będą wybory do Izby niższej i wyższej.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 28 listopada.

Choroba posła. Jak nas informują, poseł do parlamentu, ks. Stanisław Hanusiak ciężko zaniemógł. Chory przybył dla kuracyi do Krakowa.

Z kroniki wypadków. Dziś około godziny 4 nad ranem upadł wskutek ślizgawicy na ul. Kolejowej koń od dorożki nr 12 na bruk, zabijając się na miejscu. Właściciel dorożki p. Jakób Gacek poniósł stratę około 500 K.

Na asfaltowanych ulicach skutkiem przymrozku, jaki był ubiegłej nocy, upadło wiele koni, kalecząc się dotkliwie. Koniecznem jest, aby magistrat zarządził wcześniejsze posypywanie ulic piaskiem.

Wczoraj między godz. 2 a 3 po południu zaszedł w droguoryi p. Henryka Stiehla w Podgórzu wypadek ciężkiego ppparzenia, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze spirytusem do palenia. Poparzeniu uległ laborant p. Henryk Gebel, którego w stanie groźnym odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya 33 lata liczącego Jakóba Hołotę, rodem z Mogiły na doniesienie Jakóba Prochala, gospodarza z Zielonek, któremu Hołota skradł konia wraz z zaprzężonym wozem, wartości 800 kor. na Rynku Kleparskim. Uciekając galopem na wozie, został przychwycony około kościoła św. Floryana przez Kazimierza Barana, gospodarza z Zielonek i oddany w ręce policyi.

Wczoraj ukradł również, nieznany na razie sprawca, parę koni na ul. Kopernika.

Z Warszawy. (Rewizya żandarmska w redakcyi „Słowa". — Nieporozumienia w zarządzie wojskowym).

— Na redakcyę „Słowa" spadła niespodzianka w postaci rewizyi żandarmskiej, dokonanej wprawdzie w odmiennej formie niż zwykle, bo za dnia i to tylko w asystencyi oficerów policyjnych, niemniej jednak znamiennej.

Jak opowiadają, rewizyę spowodowały podejrzenia, że w redakcyi tego pisma odbywały się narady wybitnych kierowników polityki polskiej, w których brał udział także ks. Radziwiłł, prezes Koła polskiego w Berlinie, który dzień przedtem przybył do Warszawy.

Rewizya wywołała w Warszawie wielką sensacyę, gdyż przypuszczają, że odbyła się na żądanie konsulatu niemieckiego.

— W kołach wojskowych żywo opowiadają sobie o zatargach pomiędzy szefem sztabu, generałem Hoerschelmanem a generał gubernatorem Skałłonem. Generał Hoerschelman wyjechał do Petersburga podobno z raportem o nieporządkach w zarządzie wojskowym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy w oddaniu ostatniej posługi przedwcześnie zmarłemu drogiemu mi synowi Henrykowi wzięli udział i w tej ciężkiej chwili współczucie wyrazili, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Michał Süsskind.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 listopada. (Giełda południowa.)
Marki 117·12. Renta majowa 94·50. Renta koronowa węgierska 95·25. Akcye austr. zakł. [illegible] 15·00. Akcye węg. zakł. kred. 716·00. Akcye Anglobanku 238·00. Akcye Unionbanku 515·75. Akcye Bankvereinu 486·00. Akcye Länderbanku 411·00. Akcye kolei państwowych 650·00. Lombardy 101·50. Akcye kolei Elbethal 135·—. Akcye fabryki broni 590·—. Akcye tytoniowe [illegible]. Alpiny 614·50. Rima-Muranyi 505·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2037·—. Losy tureckie 166·00. Ruble 251·50.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 28 listopada. (Giełda poranna.).
Akcye kredytowe 193·75. Tow dyskontowe 177·75
Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 28 listopada. Pszenica na kwiecień 13·14 do 13·15; pszenica na październik 11·49 do 11·50; żyto na kwiecień 11·18 do 11·19; owies na kwiecień 8·90 do 8·91; kukurydza na maj 7·67 do 7·68; rzepak na sierpień 14·55 do 14·74. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; pogoda piękna.

Franciszek Coppée.

Dziad.

Był czeladnikiem kowalskim. Pewnego dnia tępy łoskot bębnów uderzył o szyby jego warsztatu. Nie odpinając fartucha, z zakasanemi rękawami, wybiegł z drugim, aby zobaczyć, co się dzieje. Przed ratuszem małego miasteczka stał wysoki mężczyzna w kapeluszu z trójkolorową kokardą i miał przemowę do tłumu. Między dwoma sztandarami przeciągnięte było płótno z napisem: „Ojczyzna zagrożona“.

Kowalczyk słuchał mowcę z zapartym oddechem — a mowca opowiadał o wolności, o zerwanych okowach, o najeźdźcach i wzywał do obrony kraju.

„Coś“ ścisnęło za gardło kowalczyka — nie namyślał się długo, odwinął rękawy, odpiął fartuch — dał go swemu towarzyszowi — ten był znacznie starszy — mniej zapalony. Młodzieniec przyskoczył do mowcy, na stole, gdzie nowozaciężni podpisywali deklaracyę, pod nazwiskiem swojem krzyż postawił, bo pisać nie umiał.

W miesiąc potem, wieczorem po bitwie pod Valmy, upojony prochem, ogłuszony hukiem armat, w znak tryumfu na bagnecie swój kapelusz zatknął i powitał zwycięskiego Dumouriera okrzykiem: „Niech żyje naród!“

Cichy, niezmordowany, a dzielny, był żołnierzem wzorowym — czy to w łachmanach i boso, czy we wspaniałym mundurze gwardyi. Nie znał się na polityce — nie dziwiło go, gdy pikę zastępowano orłem, rozpostartym nad sztandarami. Było mu to obojętne, skoro sztandary były te same, co pod Arcole, pod piramidami i Marengo.

Trochę przez ambicyę — żeby módz zostać podoficerem, a trochę z nudów, w obozie bulońskim nauczył się czytać, a nawet stawiać litery koszlawe.

Pewnego dnia — jakże mu serce bije, gdy o tem myśli — cesarz wezwał go skinieniem, i jego ramienia użył jako oparcia dla polowej lunety; potem spojrzał, poznał w nim jednego ze swoich dzielnych „Egipcyan“ i mianował go oficerem.

Jednak, mimo szeregu walecznych czynów, nie doszedł do wielkiej szarży — miał jeno epolety i krzyż, gdy go podjęto skrwawionego na polach Waterloo. Wszelako czuł się nagrodzonym sowicie — nie zazdrościł nigdy marszałkowskiej laski, ani tytułu książęcego swemu koledze, doboszowi.

Wspominał zwycięstwa i radością napełniała go myśl: „I ja tam byłem!“ Wśród żniwa laurów i on miał swój listek wawrzynu. To mu starczyło. Dwa uczucia rozpierały mu serce: „sława“ i „Francya“. Te dwa słowa najczęściej wymawiał.

Aż do końca, na chwilę nawet nie wątpił w gwiazdę cesarza. Po wielkiej klęsce wrócił do domu, ubogi i smutny. Otoczyła go jednak cześć powszechna. Był chlubą małej mieściny. Pokazywano obcym przybyszom tego starca w wytartym kubraku — toż on, jako tryumfator wchodził do wszystkich stolic Europy.

A gdy go zaniesiono na cmentarz, nad jego grobem huknęła salwa — ostatnie echo krwawej epopei.

Ojciec.

Syn starego wojaka już w szkółce bawił się w żołnierzy. W 18 roku olśniony pąsowym płaszczem spahisów podążył do Afryki. Zwycięstwo było łatwe, nagroda sowita — za każde cięcie pałaszem — galon. Jako zwyczajny kapitan, rządził prowincyą. Kurdowie zginali się wpół u jego strzemion. Był odważny do bohaterstwa, od żołnierzy wymagał zwycięstw i białe rękawiczki wkładał do szarży.

Ale nie wszędzie szło gładko. W Krymie, naprzykład, gdy śnieg zagrzebywał wierzchowce, gdy cholera dziesiątkowała ludzi. Zuch lubił i wtedy wojenne rzemiosło, lubił też chwile zawieszeń broni — gdy oficerowie przeciwnych obozów częstują się komplementami i cygarami.

Awans był szybki. Z dowódcy szwadronu pod Alma, na pułkownika pod Solferino — na generała, zanim jeszcze nić srebrna przyprószyła mu głowę. Mógł bez narażenia się na śmieszność, otaczać w walcu ramieniem najpiękniejsze tancerki w Tuileryach i w Compiègne. Młody generał zwrócił nawet uwagę cesarzowej.

Jakże bolesnem było ocknięcie się nagłe z furyi wojennej. Nie piękni oficerowie afrykańscy wygrywali bitwy, nie popłacała brawura muszkieterów...

Zwycięscą był Moltke — nachylając nad wojennemi kartami pomarszczoną twarz starej baby, z ust przerzniętych, jak otwór skarbonki, rzucał rozkazy, od których pryskały obręcze francuskich granic, a mrowie w pikelhaubach zalewało Francyę.

Pod Saint-Privat na czele swej dywizyi, dzielny spahis dokonywał cudów. Granat strzaskał mu ramię. Amputowano mu rękę, gdy gruchnęła wieść o sromotnej kapitulacyi Metzu; a potem, jak kartacze, padały echa klęsk coraz nowych.

Nie umarł z żalu, z niespodzianego wstydu; utrata wojennych złudzeń, widok poniżenia ojczyzny, przyprószyły mu jeno głowę.

Zdala od ludzi, w smutku myślał o swoim ojcu, weteranie republiki i cesarstwa, porównywać się z nim nie mógł — w jego wspomnieniach nie było Austerlitz, ani nawet Waterloo — były mniejsze zwycięstwa, straszniejsze pogromy. Krzepił się jednak, złamany, zbolały, pod pomnikiem Joanny d'Arc salutował, a na łożu śmierci z nadzieją patrzył na syna. Ten może doczeka chwały Francyi.

Syn.

Wnuk bohatera, w życiu swem nie widział sztandaru, uwieńczonego laurem i kwieciem. Nie złocą mu przeszłości piękne wspomnienia.

W latach, gdy dziad i ojciec za kraj walczyli, on dochodzi do skromnej rangi kapitana. Ojczyzna nie żądała od niego żadnych ofiar, tylko drobniutkich obowiązków. Od lat szeregu spełnia je sumiennie. Pułk już dziś jest szkołą jedynie — co roku napływa doń pewna liczba dorosłych dzieci — on wytwarza z nich żołnierzy, daje im z siebie przykład dyscypliny, wytrwałości, koleżeństwa.

A za jaką nagrodę? Za żołd? Ot, ma zaledwie tyle, by z głodu nie zginąć.

Awans? Po tylu a tylu latach, przewidzianych z góry, dadzą mu krzyż lub nowy galon... Jedyną jego nagrodą piękna postawa żołnierzy, słowa uznania pułkownika. Jedyną nadzieją, że w razie wojny — jutro może — jego zuchy, dobrze wyćwiczone, gotowe do boju, zwycięstwo odniosą. Francya trzyma miecz w pochwie. Niechże przynajmniej ten miecz będzie wyostrzony, niech go rdza nie pokrywa!

Takiem jest zadanie obecne — ciche, lecz niemniej chlubne, jak praca oracza. W żyłach dzielnego oficera kipi wojownicza krew zwycięsców z pod Wagram i Magenty — on ją tłumi — dla dobra Francyi.
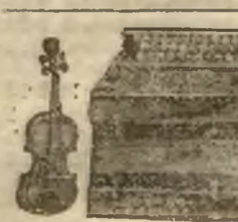
Halki damskie i dziecięce
Bolera damskie i dziecięce
Pończochy damskie, dziecięce i męskie
Skarpetki męskie i dziecięce
Rękawiczki damskie męskie i dziecięce
Chustki i szale jedwabne i wełniane.

PORĘBSKI & ZIMLER

KRAKÓW — RYNEK 8

polecają w największym wyborze i po najniższych cenach 6067 9 0

Kamasze damskie i dziecięce
Kaftaniki damskie, męskie i dziecięce
Ogrzewacze ciała hygieniczne
Bluzki włóczkowe, wełniane i barchanowe
Spodnice wełniane do bluzek
Kaftaniki włóczkowe, czarne i kolorowe
Boa strusie, marabou i futrzane,

Do sprzedania w Zakopanem.

1. Willa w pobliżu dworca kolejowego, budowana z drzewa masyw na zimę. Składa się z 20 ubikacyj i blisko pół morgi lasku świerkowego. Długu hip. jest 10.000 koron.
2. Domek o 3 ubikacyach i ogrodem do 200 sążni, obok dworca, w cenie 6000 koron.

Wiadomość: Kraków, Handel p. Dutkiewicza, Linia A-B. 6178 10 0

Nowa pracownia
Sukien damskich i ubrań dziecięcych

ul. Grodzka 8, II p.,

wykonuje wszelkie powierzone jej roboty szybko, punktualnie i tanio. 6463 5 6

Do nabycia we wszystkich księgarniach

„WYROBY MASARSKIE"

podręcznik do wyrobów z mięsa

jedyny w polskim języku opracowany na podstawie długoletniej praktyki przez

Andrzeja Różyckiego

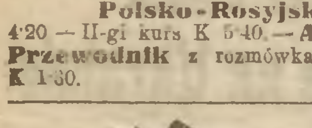
Główny skład: Księgarnia G. Gebethnera i Ski, Kraków. 5772 7 10

Cena egzemplarza 3 K.

Księgarnia: Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. **Wypisy Niemieckie** 72 h. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60 — kurs II-gi K 9·60. — **Wypisy Francus.** K 2·40. — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 2·24 — kurs II-gi K 3·60. — **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy K 4·20 — II-gi kurs K 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi K 1·30. (511 19 23)



Broń

Lancastry od K 26, karabinki flobertowe od K 8·50, pistolety od K 2·—, rewolwery od K 5·—. Naprawa tanio. Ilustr. cenniki opłacone. F. Dušek, Opočno Nr. 44, przy kolei państwowej, Czechy. 3358 24 0

Najlepsze hygieniczne
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 17 45 0
REIM I SPÓŁKA
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

R. GLANZBERG
W TARNOWIE

6415 32 0

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych.

Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

RYDZE

marynowane w occie	K	6·—
suszone	K	4·50
Kompot bruśnicowy	K	6·—
Sok malinowy Ia	K	7·—
Powidła śliwkowe	K	3·80

wszystko za paczkę 4½—5 kg. franko do każdej poczty. — **Grzybki** suszone, prawdziwe karpackie K 5·50, 6·50 za kg. loco tu. **Jabłka stołowe**, 5 kg. K 1·60, 100 kg. K 20. — Jabłka do gotowania 5 kg. K 1·40, 100 kg. K 16 — wysyła za pobraniem **Kellnera** dom wywozowy produktów krajowych w Kossowie obok Kołomyi. 6200 9 10

Dobre harmoniki K 4·80.

Sprzedanych 50.000.
Nie płaci się cła! Poręczenie! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

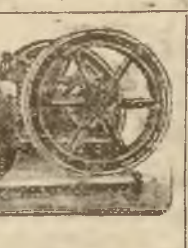


Nr 300¾: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm **K 4·80**
Nr 657¼: 10 klawiszy, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·20**
Nr 656¾: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·40**
Nr 305¾: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm **K 6·20**
Nr 663¼: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm **K 8·—**

Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr 414 (Czechy).
Główny katalog z 3000 odbitek na życzenie każdemu opłacony za darmo. 5364 9 15



Biuro techniczne UNIVERSUM
J. MIESZKOWSKI i Ska



Kraków, Basztowa 19.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z własnej specyalnej fabryki.

Motory ropne „URSUS" najznakomitsza współczesna siła popędowa.

Reperacye i rekonstrukcye zakładów przemysłowych, maszyn, motorów, narzędzi rolniczych, wózków kolejkowych.

Oparkanienia sztachetowe i siatkowe, bramy, furtki.

Artykuły techniczne.

Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi. — Roboty wykonuje się szybko, tanio i dokładnie. — Gwarancye za wykonane roboty jaknajdalej idące. 6323 3 0



Hasłem najnowszej mody damskiej jest przylegająca suknia 6185 3 12

„DIRECTOIRE"

Do uzyskania w tej sukni skończenie dobrej figury, niezbędnym jest dobrze leżący

„Gorset-Directoire"

który jedynie nabyć można u firmy

HERMAN PIESEN

specyalista gorsetów.

Kraków ul. Grodzka 4. **Lwów** ul. Jagiellońska 7.

Największy wybór najnowszych modelów paryskich — **C. P.** a la Sirene

specyalność

Opaska „La Nea" i gorset „Le Neos" **prof. Dra Fr. Glenarda w Paryżu.**

Najpopularniejsze tytonie

są:

tak zwana **„SIEDEMNASTKA"**
(Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze

i tak zwana **„TRZYNASTKA"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„Noris"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki „NORIS".

Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: **„Pobudka"** w książeczkach . . . . . 4 halerze
w opakowaniu patentowem 6 halerzy

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA".**

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki. 4264 3 0

Tanio do nabycia!

Wolnostające stolce ustępowe

Jak starczy



długo zapas.

Zawartość 20-25 litr. tam nawet, gdzie wodociąg nie może być użyty.

Stolec porcelanowy 70 koron.

Fabryka specyalna dla zdrowotnych zakładów stolcowych-ustępowych

ALOJZY FUCHS

Morawska Ostrawa **Wiedeń VII, Lerchenfeldstrasse 67.**

5601 2 8



Tylko prawdziwe ze znakiem gwiazdy.

Prawdziwe rosyjskie kalosze

„ZNAK GWIAZDA"

są najlepsze

Fabryka **„Prowodnik"** Ryga, ręczy za trwałość.

6036 4 10



Słynne w świecie

czekolady i likiery
OO. Trapistów

wyrabiane w klasztorze w Reichenburgu

do nabycia w handlu 6335 7 10

M. JAWORNICKIEGO W KRAKOWIE.

Każdy P. T. kupujący, który w czasie od **1 września do 30 listopada** uskuteczni listowne zamówienie przynajmniej na **40 K** na raz, otrzyma jako **gwiazdkowe premium za darmo 1 budzik Adler-Roskopf Alarm nr. 4343** z tarczą w nocy świecącą wartości **K 4·20** wraz z 3-letniem pisemnem poręczeniem. Kto uskuteczni takie zamówienie przynajmniej na **60 K** naraz, otrzyma **szwajcarski patent. kotwicowy zegarek remontoar systemu Roskopfa Nr 4060** wartości **5 K** wraz z 3-letniem pisemnem poręczeniem. Kto w czasie od **1 września do 15 grudnia** uskuteczni listowne zamówienie przynajmniej na **20 K naraz**, otrzyma **dźwięki anielskie na drzewko** Nr. 1 wartości **K 1·50**. Nadto otrzyma za darmo każdy zmawiający kalendarz na rok 1909, mający 96 stron. Ci, którzy prześlą zlecenia po podanym czasie (po 30 listopada, względnie 15 grudnia), w żaden sposób nie mogą korzystać z premij za darmo. **Zaleca się przeto przesłać mi zlecenie zwłaszcza gwiazdkowe już w miesiącu wrześniu, październiku, listopadzie.**

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx 4648 10 10

HANNS KONRAD

c. i k. dostawca dworu w Brüx Nr. 1542 (Czechy).

Mój 200 stron, 300 odbitek obejmujący katalog główny wysyłam na żądanie każdemu zadarmo opłacony.

Od roku 1868 w użyciu.

BERGERA LECZNICZE MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasożytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jako też przeciw siności nosa, wydymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery, przeciw wyrzutom** skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie: **przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.**

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Comp.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1863 r. **i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900**

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtowie.

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego, M. Pronia, Wiktora Redyka, Ludwika Rosenberga, Karola Jahra, J. Macudzińskiego, K. Wiszniewskiego, H. Bartmańskiego i Spółki, Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki, A. Pachuckiego, Arnolda Reifera, J. Hanaka i Spółki, jako też w każdej aptece w Galicyi. 1876 34 36

DAREMNIE

przeznacza się rocznie miliony na cele lecznicze, przyczem z pewnością nie pozostaje bez próby żaden z licznych rozmaitych środków leczniczych, jak kąpiele, masaż, nacieranie i t. d., a właśnie ów sposób leczenia, którym szczególnie w ostatnich latach osiągnięto bardzo znaczne skutki, mianowicie

„elektryczny sposób leczenia"

pozostaje w bardzo wielu z tych wypadków nieuwzględniany ku wielkiej szkodzie chorych, a to tylko dlatego, że bardzo wielu cierpiących nie ma żadnej wiadomości o istnieniu takiego dogodnego i skutecznego sposobu.

Zalecamy przeto każdemu choremu, mianowicie takim co mają **nerwowość, neurastenię, reumatyzm, bóle w plecach i głowie, dolegliwości żołądkowe i jelitowe, osłabione serce, porażenie, osłabienia wszelkiego rodzaju, dolegliwości miesięczne, cierpienia macicy i t. d.**, ażeby znajdujący się poniżej kupon przesłał pod naszym adresem, a prześlemy bezzwłocznie swą 64 strony obejmującą ilustrowaną 6548



książkę za darmo

„rozprawę o nowoczesnej elektro-terapii", za darmo, opłaconą.

Elektro-therapeutische Ordination
Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, I. Stock, Abt. 38.

Kupon na książkę za darmo:

Wyciąć

Do 28/XI. 1908.
Elektro-Therapeutische Ordination
Wien, I., Schwangasse Nr 1, I. Stock. Abt. 38.
Proszę przysłać mi dziełko: „Eine Abhandlung über moderne Elektro-Therapie" za darmo opłatnie w zamkniętej kopercie.

Nazwisko: ....

Adres: ....

Marmolada!

Już się rozpoczął sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców, i wysyłamy

morelową	K	7·50
malinową	K	7·50
wiśniową	K	8·—
jabłkową	K	5·50
melanż	K	5·—

w ozdobnem blaszanem wiadrze brutto franko do każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek, ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legumin i t. p.

Parowa fabryka cukrów 6004 14 0
Brandstädter i Ska we Lwowie

Zamówienia na mleko

6160 8 8

dworskie i śmietankę z dostawą w każdej ilości do domów przyjmuje Biuro mleczarskie c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, ul. św. Jana 2

Kapelusz Zeppelina

we wszelkich barwach 3·80, 5, 6, 8, 9 K



A. SACHSEL, Wiedeń, kapelusznik **XVII., Calvarienberggasse 35,** II., Taborstrasse 39, VIII., — Alserstrasse 11, XVI., Neulerchenfelderstrasse 2.
Ilustr. cennik opłacony za darmo. 5321 8 15

Wina węgierskie

białe i czerwone, z poręczeniem naturalne, przyjemne i smaczne wysyła koleją w baryłkach 84 l. i baryłeczkach 4½ l. opłatnie, a mianowicie z 1907 r. 24 K lub 3·50 K, z 1905 r. 28 K lub 3·90 K, z 1904 r. 29 K lub 4 K, z 1900 r. 46 K lub 5·80 K, z 1885 r. 52 K lub 7 K. **Miód pszczelny**, najlepszy deserowy gatunek, jasny lub żółty, 5 kg. puszka opłatnie 7 K. **Mak** z r. 1908, przewyborny, 100 kg. opłatnie do każdej stacyi 52 K. 5 kg. 2·60 K. **L. Altneu, Versecz 8, Węgry.** 6427 5 10

Najlepsze czeskie źródło nabycia.



Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. b. dobrych, białych jak śnieg, dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm. długa, wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długimi, 58 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h., 4 K. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolony. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Las Czeski. Cennik za darmo opłacony. 4753 13 15

Panna

lat 19, mówią, że przystojna, średnio inteligentna, łagodnego charakteru, pracowita, religijna, posiadająca 1000 K gotówką oraz wyprawę, pragnie wyjść za mąż za człowieka ze stanowiskiem, porządnego, bez nałogów. Reflektanci zechcą pisać pod adresem: **A. B. C.** poste restante **Kraków**, okazicielce 10 K z roku 1904, Nr 003072. 5998 14 15

„Młodzian 125"

ma list na poczcie. 6469 3 3

Przemysłowiec

posiadający własny interes, dobrze się rentujący, ożeni się z panną lub wdową. Posag wymagany. Łaskawe zgłoszenia prosi przesyłać pod **A. Z. 100.** poste restante **Bochnia**. 6070 9 10



PSY
wszelkich ras

sprzedaje podług najstaranniejszego wyboru z poręczeniem, że nadejdą żywe, i poleca do celów **zabawy, parady, czuwania, ochrony i sportu**, słynny zakład **FUCHSŮV PSINEC — PRAGA, KLAMOWKA NR.**

Obficie ilustrowany wspaniały katalog z cenami wszelkich gatunków psów i radami co do chowu, pielęgnowania tresowania ich — opłatnie po otrzymaniu 1 K. Cenniki opłacone za darmo. — Adres telegramów: „Fuchspark Praga" Nr telefonu 3.763. 3147 26 50

Magazyn mebli Szczepana Łojka

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. — Nr telefonu 738.

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p. Ceny konkurencyjne.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

„Pathéfon"

Gdy zaledwie przed kilkunastu laty zastępcy genialnego wynalazcy Edisona zaprodukowali przed wybranem gronem sławnych uczonych paryskich bardzo prymitywny wówczas jeszcze aparat do oddawania głosu ludzkiego, zdumieli się osiwiali mędrcy, mniemając w pierwszej chwili, iż mają do czynienia z wyrafinowanym brzuchomówcą!

Tak nieprawdopodobną zdawała się wtedy możność mechanicznego oddania głosu ludzkiego, względnie wierna tegoż reprodukcya:

Cóżby powiedzieli nasi przodkowie, gdyby tak teraz znaleźli się w szczęśliwym zakątku domowym, gdzie dają się słyszeć dźwięki wybornie zgranej orkiestry, czarowny śpiew primadonny operowej, lub czysta zrozumiała deklamacya sławnego recytatora, z jednej i tejsamej tuby najnowszego aparatu »Pathéfon«!

Ta doskonała reprodukcya tonów pełnej kapeli muzycznej, to naturalne oddanie głosu ludzkiego i ten zachwycający śpiew uważaliby z pewnością za coś zgoła nadziemskiego i stanowczo nie uwierzyliby, że tego rodzaju mechanizm jest owocem śmiałego, wynalazczego ducha zwykłej śmiertelnej jednostki ludzkiej! —

Zaprawdę, nadzwyczajnemi i nie do uwierzenia znakomitemi są wyniki francuskiego aparatu **„Pathefon" firmy Pathé Frères, Paryż** (filia: Wiedeń I, Graben 15/A).

Te nad wyraz doskonale sporządzone aparaty przedstawiają istotnie coś najbardziej skończonego i najlepszego!

Niema żadnego rażącego szmeru ani też ciągłej nudnej zmiany igły stalowej, która tylko płyty niszczy; żadnych nienaturalnie chrypliwych i piskliwych tonów, jak przy wszystkich innych dotychczasowych systemach, — a przytem nie wygórowana cena!

Jednem słowem jest to coś najdoskonalszego, co wogóle do dziś w tej dziedzinie osiągnięto!

Membrana »Pathéfonu« działa zapomocą długotrwałego sztyfcika z szafiru, który swym zaokrąglonym końcem porusza się po płycie lekko i bez szmeru, nie drapie jej, oddając muzykę i głos ludzki z niebywałą wiernością i dokładnością, czego dotychczas po innym podobnego rodzaju aparacie spodziewać się nie można było. Wskutek tego są płyty firmy Pathé przynajmniej dziesięciokrotnie trwalsze, niż wszelkie inne podobne fabrykaty.

Kto więc pragnie mieć w domu trwałą rozrywkę i przyjemność, niech nabędzie »Pathéfon« i płyty tegoż systemu.

Wspomniana firma udziela chętnie wyczerpujących informacyi i rozsyła swoje katalogi i cenniki darmo i opłatnie. —

Aparaty starych systemów mogą być przerobione małym kosztem na »Pathéfony«!

Wybór płyt do odegrania: utworów orkiestralnych, śpiewów, deklamacyi i t. d. jest bardzo wielki. Każdy kraj, każda narodowość, wogóle każda jednostka znajdzie w tym wyborze rzeczy dla siebie najodpowiedniejsze i do swego indywidualnego smaku muzykalnego najlepiej przystosowane!

Nie daj się pan bałamucić!

przez konkurencyę, która forsuje system igiełkowy! Ciążą przecież na niej dawniejsze zobowiązania i stare zapasy, które ją zmuszają do używania niedozwolonych nawet środków celem zwalczania naszego systemu, **prześcigającego bezwarunkowo wszystko,** co dotąd istniało w dziedzinie budowy aparatów do reprodukcyi tonów. Zapytaj się pan łaskawie nas, **kto w** pobliżu pańskiem utrzymuje skład naszych wyrobów, a **jedynie ten** będzie mógł udzielić panu sumiennej informacyi.

Dopiero po tysiąckrotnem użyciu trzeba nasz sztyfcik z szafiru kosztem 1 korony wymienić!



„Pathéfon"

jest najnowszym i bezwarunkowo najlepszym aparatem do reprodukcyi tonów.

„Pathéfon" śpiewa, deklamuje i gra z nadzwyczajną, dotychczas niebywałą naturalnością i czystością.

„Pathéfon" nie może więc być porównywany z żadnym z dotychczasowych podobnych aparatów.

„Pathéfon" posiada prawie niezniszczalny sztyfcik z szafiru, który szmeru nie powoduje i płyty nie zużywa.

„Pathéfon" działa bez igieł stalowych, które nudnej wymianie podlegają i płyty już po kilkakrotnem używaniu niszczą.

Płyty „Pathé" trwają przynajmniej dziesięćkroć dłużej niż wszelkie inne podobne wyroby.

Cena PATHÉFONÓW od Kor. 45·— począwszy.

Dwustronne „PŁYTY-PATHÉ" po Kor. 4·50.

Ogromny repertuar płyt, 300 ostatnich zdjęć krajowych.

Prospekty i cenniki za darmo i opłatnie.



„Pathéfon" jest najlepszym i najpiękniejszym podarkiem gwiazdkowym.

Pathé Frères, Wieden, Graben 15/A.

Na życzenie podajemy najbliższe źródło nabycia naszych wyrobów.

Główne składy wyrobów naszych:

Odsprzedającym rabat!

Kraków
S. Grudziński & T. Berger, Szewska 10;
Tadeusz Armatys, pl. Maryacki 3.

Czerniowce
G. Hutter, ul. Pańska.

Lwow
Jakób Maschler, Jagiellońska 16, I piętro.

Przemyśl
Jan Wondraczek.

Stanisławów
Norbert Ehrlich, pasaż Gartenbergów.
Edmund Kappy, Sapieżyńska 10 — i w. i.

Odsprzedającym rabat!

Wyciąg z głównego katalogu firmy Pathé Frères, Paryż
Filia Wiedeń I, Graben 15/A.

Z oryginalną membraną „Pathé" o sztyfciku z szafirem.



Pathéfon model „Omnibus" K 45.—



Pathéfon model Nr 4 cena K 90·—



Pathéfon model Nr 10 cena K 170·—



Pathéfon model Nr. 12 cena K 200·—

TREBRON.

W POCIĄGU

w drodze do stolicy.

Wczesny ranek grudniowy.

Józef Zając, nauczyciel ludowy, 500 dusz liczącej gminy Koniećświata.

Michał Jaziński, majętny wieśniak tej samej wsi.

Jan Krasnomowca, szwagier ostatniego, pisarz gminny, nieco większej wsi, Góranasi.

Zając. Dzień dobry panom! Dokąd tak wcześnie panie Jaziński? Oh, a kto to ten pański towarzysz?

Jaziński. Mój szwagier Jan Krasnomowca, pisarz gminny w Góranasi.

Zając. Tak? (zwrócony do Krasnomowcy). Bardzo mi miło pana poznać, panie Krasnomowco!

Krasnomowca (kiwa poważnie głową).

Zając (do Jazińskiego). A więc dokądże tak wcześnie?

Jaziński. Jadę raz wreszcie oglądnąć stolicę i przy tej sposobności chcemy coś niezwykłego kupić na drzewko.

Zając (zaciekawiony). A co to ma być takiego?

Jaziński. Widziałem niedawno u proboszcza sąsiedniej wsi jakieś dziwo, przy którem całe towarzystwo wesoło się zabawiało i tańczyło. Coś podobnego właśnie chciałbym i dla siebie kupić. Ksiądz proboszcz objaśnił mnie, że dziś przyrządy takie jeszcze lepszego systemu dostać można za tanie pieniądze, a gdy teraz, dzięki Bogu, mogę sobie pozwolić na wydatek kilku koron, chciałbym żonie i dziatkom, które jeszcze nigdy miasta nie widziały, choć raz pokazać cuda wielkiego świata.

Zając. Co pan przez to rozumie?

Jaziński (zakłopotany szuka określenia). Ot, taką skrzynkę z wielką trąbą, która po nakręceniu korbą śpiewa i gra, tak, — jakby się tam wewnątrz coś żywego znajdowało.

Zając. Ah, prawda! Pan myśli „Pathéfon"!

Krasnomowca (który dotąd drzemał w kącie, zrywając się nagle). Nie! to „Gramofon".

Zając. Mylisz się pan. Przestarzały system tego rodzaju nosi nazwę „Gramofon", — ale ostatnią zdobyczą i najdoskonalszym wyrobem w tej dziedzinie jest dziś — przez wszechświatową francuską firmę wynaleziony — „Pathéfon".

Krasnomowca (krótko). I cóż to za różnica?

Zając (tłumaczy z przejęciem). Bardzo wielka! Podczas, gdy przestarzałe systemy używają do gry igiełek stalowych, podlegających ciągłej nudnej wymianie, a które, płyty — a więc część najważniejszą, zapomocą której właściwy śpiew i muzykę się reprodukuje — drapią i prędko niszczą, to „Pathéfon" zaopatrzony jest w długotrwały kamień szlachetny, poruszający się lekko i bez szmeru po płycie, tak, iż ta trwa niezmiernie długo i stale najlepszą stwarza reprodukcyę.

Krasnomowca (z pewnością siebie). Ależ tego odradzał mi agent, który wieś naszą odwiedza.

Zając (pouczająco). Musi to z pewnością być jeden z licznych reisenderów szwabskich, którzy wyrabiają stare systemy, a obecnie szaloną prowadzą walkę o swój byt.

Krasnomowca. Jakże to?

Zając. Więc nie czytał pan nic w gazetach?

Jaziński (który dotąd z na wpół otwartemi ustami przysłuchiwał się rozmowie, chce pokazać, że i on coś czytuje, przerywa): Tak, tak! Przypominam sobie, że czytałem niedawno w naszej czytelni, iż w stolicy powstała fabryka takich przyrządów, która publiczności tylko krajowych wyrobów dostarcza.

Zając. Ależ nie wierz pan w ten humbug! Nadużywają niestety dziś u nas hasła „wyrób krajowy" i dość jest niesumiennych indywiduów, które od wrogów naszych sprowadzają towary i części składowe, te dalej jako swojskie rozpowszechniają, wyzyskując w ten sposób łatwowierność naszych szczerze myślących patryotów.

Jaziński i Krasnomowca (równocześnie). Bardzo smutne! Bardzo smutne!

Zając. Ten przyrząd, o którym wam opowiadam, jest wyrobem słynnej i uczciwej firmy światowej w Paryżu. — Firma ta, wprowadzając niedawno na targ wspomniany „Pathéfon", spowodowała prawdziwą rewolucyę na polu budowy maszyn do oddawania tonów. Jasna więc rzecz, że fabrykanci dotychczasowych systemów nie gardzą żadnymi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami, by system ten zdyskredytować i w ten sposób widmo bankructwa swego — które jest zresztą kwestyą krótkiego czasu — możliwie najdalej od siebie odsunąć.

Krasnomowca. A skąd pan wie o tem wszystkiem?

Zając. Weź pan gazetę do rąk i czytaj pan sprawozdania z tych wszystkich procesów, które firma ta przeprowadziła przeciwko oszczercom, a pojmie pan dopiero, co tu się rozgrywa.

Jaziński. A radzi mi pan kupić taki aparat?

Zając. Oczywiście! Dla zabawy domowej niema lepszego instrumentu od „Pathéfon'u", który zastępuje wiele innych zbytkownych zabaw poza domem i wszystko z nadzwyczajną naturalnością odtwarza. Niedawno temu miałem sposobność porównać „Pathéfon" z aparatem dotychczasowego systemu i wówczas przyszedłem do przekonania, że już dziś nie powinno takiego aparatu brakować wprost w żadnym domu.

Jaziński. A do kogo miałbym się zwrócić, by mieć sumienną obsługę?

Zając. Najlepiej napisz pan do firmy samej. Adres filii austryackiej jest: „Pathé Frères, Wiedeń I, Graben 15/A", albo też do zastępcy dla Galicyi i Bukowiny „Norberta Ehrlicha, w Stanisławowie, pasaż Gartenbergów"; ci chętnie pana zawiadomią, kto jest najbliższym kupcem, u którego „Pathéfon'y" znajdują się na składzie, jakoteż natychmiast prześlą panu wprost za darmo i opłatnie katalogi i prospekty.

Krasnomowca. A można też taki „Pathéfon" dostać na spłaty?

Zając. Ależ tak! Pisz pan tylko pod podanym adresem.

Jaziński i Krasnomowca (równocześnie). Racya! Zrobimy to.

KONIEC.

Pathé Frères, Paryż.

Ułożył reprezentant na Galicyę i Bukowinę Norbert Ehrlich, Stanisławów.

Drukarnia Literacka w Krakowie.

Wł. Tomaszewski, Kraków, Rynek 16

Świeczniki elektryczne, lampy stołowe, wiszące naftowe ample.
SREBRO CHRISTOFLA.

Nowości w zastawach porcelanowych, szklanych w garniturach do umywalni fajansowych
Na składzie doborowy gatunek herbaty liściowej 1/8 kg. K 1·70, 1/8 kg. K 1·20. 350 4 0

Towarzystwo Stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej zarejestrowane z ograniczoną poręką. Poleca P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony **Skład mebli i wyrobów tapicerskich** **w Krakowie, ul. Wiślna l. 3.**
Wyroby krajowe i własne. Meble z drzewa suszonego w suszarniach parowych. Gwarantuje jakość. Urządzenia pensyonatów i zakładów kąpielowych. Dział tapicerski prowadzi znany tapicer p. Alfons Wawrzecki.
Główne magazyny w Kalwaryi. — **Wyroby Towarzystwa sprzedajemy tylko w własnych magazynach. — Pośredników nie mamy.** 199 75 0

Założony w r. 1870 **SKŁAD FUTER** **K. Moor, Kraków, Grodzka 32** po najprzystępniejszych cenach poleca: - - -
Najmodniejsze boa i kołnierze, zarękawki, czapki damskie i męskie. Najświeższe futra damskie żakiety i płaszcze futrzane.
Futra męskie miastowe, podróżne i świt.
Zamówienia i naprawy najskrupulatniej. 293 16 24

Znakomite
SERY
różnego rodzaju.
MASŁO
deserowe, codziennie świeże
poleca 6359 12 0
L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31

---

4 pokoje
z ogrodem i terasą, z przynależytościami, na wysokim parterze, łazienką, instalacyą elektryczną, przy ul. Gancarskiej 4, od 1-go stycznia do wynajęcia. — 6336 4 4

Piece zwane „Dauerbrandy" —
Piece kaflowe i wszelkie inne oszczędno.
Garbarska 7. Czarnowski.
5903 15 15

Obiady gospodarskie, zdrowe wydaje się na miasto i na miejscu od 12–3. Ceny przystępne. Karmelicka 7, I p. 6078 10 10

Parcela budowlana
w centrum miasta, dwa fronty, 127 □ sążni po 240 K. jest do sprzedania. — Wiadomość: Łobzowska 15, parter.
6545 2 3

Inżynier Polak, z dyplomem techniki Zurychskiej i z praktyką odbytą w Niemczech, poszukuje posady od 1 kwietnia 1909 u budowniczego, któryby chciał zaprowadzić u siebie konstrukcye żelazno betonowe. Zgłosz. listowne **„Beton 6261"** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 6261 3 4

Fortepian
w bardzo dobrym stanie, w przystępnej cenie do nabycia z powodu wyjazdu. Wiadomość: Stachowskiego 30, II p., drzwi na lewo.
6414 5 12

Masło kuchenne
świeże, czyste, doskonałe po 2 K 20 h za kg. wysyła **Dom Hermana,** poczta Rzegocina. 6120 4 4



Gotowa pościel
czerwony wsyp, dobrze napełniony, pierzyna lub piernat 180 cm. dług. 116 cm. szer. 10 K. 12 K. 15 i 18 K. 2 m. dług. 140 cm. szer. 13 K. 15 K. 18 i 21 K, poduszka 80 cm. długa 58 cm. szer. 3 K, 3·50 h. i 4 K, 90 cm. długa 70 cm. szer. 4·50 i 5·50 h. Sporządzenie także podług żądanej wielkości. Materace włosienne 3 części na łóżko po 27 K. lepsze 33 K. Wysyła się opłacone za zaliczką począwszy od 10 K. 5287 6 6
Wymiana i przyjście napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.
Benedikt Sachsel
Lobes 940 bei Pilsen, Böhmen.

Potrzebuję 5976 16 0
ucznia do praktyki
Adam Piasecki, Cukiernia, Długa 12.

Pies 8-mio miesięczny, prawdziwej rasy z Góry św. Bernarda do sprzedania. Wiadomość: ulica Szpitalna 34. 6558 3 5

Frank. 600.000
złotem można wygrać już dnia
1 grudnia 1908 r.
kupiwszy losowaniu bezwarankowo podlegający, zawsze odsprzedać się dający
Turecki 400 fr. los.
6 ciągnień rocznie 6
na które przypada tytułem wygranej razem **3.836.300** frank. złotem płatnej bez potrącania!
Najmniejsza wygrana daje już 240 fr.
Oryginalne losy po dziennym kursie lub tylko na
36 rat miesięcz. po K **6·—.**
Natychmiastowe, wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty.
Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 6448 5 5
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Ecke Gonzagagasse

UWAGA.



Przed zakupnem tandety pruskiej prosimy żądać od naszego wyłącznego Zastępstwa na całą Galicyę pod firmą:
Pierwszy krajowy skład gramofonów hurtowny i częściowy
Józefa Wekslera
we Lwowie Sykstuska 2 **w Krakowie Grodzka 71**
odznaczonych na wystawie jubileuszowej we Lwowie w październiku 1908 najwyższem odznaczeniem GRAND PRIX
za darmo i opłatnie najnowszego katalogu, nowo ulepszonych oryginalnych amerykańskich gramofonów ze znakiem „Piszący aniołek" **znanych na całej kuli ziemskiej** z trwałości i oddania głosu naturalnego **bez szmeru.** Firma ta ma zawsze na składzie kilka tysięcy płyt najnowszych zdjęć pierwszorzednych sił artystycznych **w rożnych językach,** oraz **kolosalny wybór** gramofonów oryginalnych. **Główna ekspedycya hurtowna i częściowa na całą Galicyę.** Centralna zmiana płyt. Części składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu.
The Gramophone Company Ltd. w Londynie.
NA GWIAZDKĘ: Gramofon koncertowy najnowszej konstrukcyi z 10 podwójnemi płytami 60 koron. 6608 1 0



6612 1 3

Czas i pieniądze
marnuje, kto pierze bieliznę po dawnemu wodą i mydłem. Każda postępowa gospodyni i pani domu pierze bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „**Saponem**" z marką ochronną „koszulka". Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Środek pod gwarancyą nieszkodliwy. Bez chloru, ługu, sody, bielizna jak śnieg biała. Doskonały wyrób krajowy.
Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.
Żądać trzeba wszędzie wyraźnie „Saponu" z „koszulką" w paczkach po 40 hal. i nie brać nic innego.
Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie

Główne składy „Saponu" w Krakowie:
Rynek gł. Linia A-B: pp. Reim i Sp. i M. Jawornicki; **Mały Rynek:** Wojciech Olszowski i J. Barberowski; **Plac Szczepański:** Józef Litawski i Związek handl. Kółek roln.; Fr. Lenert, ul. Sławkowska 6; Jan Nagel, ul. Szczepańska 11; Józef Pułczyński, ul. Długa 15 i Wład. Czarnek, ul. Długa 4; Jan Link, droguerya ul. Sławkowska; Zdzisław Komorowski, droguerya, ul. Floryańska. — **W Podgórzu:** Maryan Sikorski, Jakób Piekło i Jan Waśniewski, droguerya. — **W Bochni:** p. Jan Michnik, droguerya.
Można dostać także we wszystkich tu niepodanych sklepach w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi.

Towarzystwo Bankowe
w Podgórzu,
oprocentowuje **wkładki na książeczki wkładkowe po**
5%
od dnia złożenia do dnia podjęcia.
Stan wkładek na książeczki wkładkowe **623.000 koron,** stan udziałów **111.300 koron,** portfel wekslowy **1,244.000 kor.**
Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. 6029 2 12

1000 metrów bardzo dobrych, bielonych bez skazy
resztek płótna na bieliznę
najlepszej jakości w wyszukanej długości od 10–15 metrów do sprzedania po **55 h za metr.**
krótsze resztki 2–8 m. długości, po 50 h za metr. Wysyła się na próbę przynajmniej 5 kg. paczkę około 40–50 metrów za za zaliczką.
Tkalnia płócien Wilhelm Pick
Hronov a. m. Czechy. 6607

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
Herbatę rosyjską
zbioru majowego, poleca **handel** 93 100
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . K 2·80
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej 5·—
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 7·—
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych 2·40
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem 1/2 kg. K 1·60 i 2·20
Bulion wołyński 1 kilo . . . . K 6·40

Przecudne dźwięki anielskie na drzewko Nr. 1.
Nowość! Prawnie chroniona — zarejestrowany wzór **Zachwycająca!**
Całe metalowe, z 6 pozłacanymi aniołkami, 30 cm. wysokie. Niettłukący się wierzchołek drzewka. Poręczenie za działanie bez zarzutu. Najwspanialsza i najnowsza ozdoba na drzewko, 5769 5 7 **która powinna się znajdować w każdej rodzinie chrześcijańskiej.** —



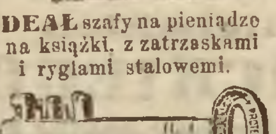
Wytworzone przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółko rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o 3 dzwoneczki, a przez to powstają piękne, srebrne dźwięki, które młodych i starych wprawiają w uroczysty, świąteczny nastrój. Cena z pudełkiem i sposobem postępowania **1·50 K.**
3 sztuki 4·— K. | 6 sztuk 7·50 K. | 12 sztuk 13·50 K.
4 „ 5·20 „ | 9 „ 10·80 „ | 24 „ 26·50 „
Nr. 2. Takie samo dźwięki anielskie na drzewko, w wykonaniu bardzo okazałem, nadzwyczaj pięknie niklowane, z kręconemi słupkami dzwonkowemi i 3 wspaniale promieniejącemi kwiatami ze srebrnej lamety, które po zapaleniu świec dają cudne odbicie światła, w pudełku wraz ze sposobem postępowania **2·— K.**
3 sztuki 5·50 K. | 6 sztuk 10·50 K. | 12 sztuk 20·25 K.
4 „ 7·25 „ | 9 „ 15·50 „ | 24 „ 39·50 „
Za zaliczką o 20 h. więcej. Przy zamówieniu więcej niż jednej z powyższych dźwięków otrzymuje każdy 10 rozmaitych, artystycznie wykonanych kart z widokiem, między niemi karty gwiazdkowe i noworoczne, które wszędzie sprzedają po 10 do 12 h. za sztukę.
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, niema więc ryzyka!
Zamówienia przesyłać wcześnie pod adresem:
c. i k. dost. dworu Hanns Konrad w Brüx Nr. 2025 (Czechy)
Zażądać mego najn. katalogu głównego z 3000 oabitek, który przesyła się natychmiast zadarmo opłacony.

Ślusarz
z Poznańskiego, samodzielny, którego zasadą jest sumienność, praca i akuratność, biegły w każdym dziale ślusarstwa, nie wyłączając artystycznego, który przez szereg lat w poważnych zakładach Rzeszy Niemieckiej jako werkmistrz był czynny, biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piórze, pragnie ze względów familijnych przyjąć odpowiednie stanowisko w Galicyi. Reflektanci raczą łaskawie zwrócić się pod adresem **Bolesław Urbanowicz, Poznań, Kopernika 8** (Posen, Kopernikusstrasse 8. 6589 1 3

Najlepszy i najpraktyczniejszy podarek na gwiazdkę!
Sztuka najlepszego szyfonu na koszule, 90 cm. szeroka, 20 cm. długa . . . . K 9·—
„ „ płótna na bieliznę . . . . „ 10·—
6 prześcieradeł bez szwu, z najlepszej przędzy lnianej, wielkości 150×225 cm., z poręczeniem płóciennych . . . . „ 15·30
sztuka elsackiego adamaszku 9 m., 90 cm. szerokiego; 8 m., 130 cm. szerokiego z najlepszej przędzy Maco . . . . „ 21·50
modny garnitur stołowy, na 6 osób, z rąbkiem wypukłym, barwy, jakiej kto chce „ 5·90
tekisam z frendzlami . . . . „ 4·30
tuzin 50×110 cm. mających czysto lnianych adamaszkowych ręczników z sensacyjnemi deseniami . . . . „ 9·—
„ 60×130 cm. mających czysto lnianych adamaszkowych ręczników z sensacyjnymi deseniami . . . . „ 13·—
„ uznanych za najlepsze, sztuka 55×128 cm., czysto lnianych, bardzo polecenia godnych dla hoteli i zakładów . . . . „ 11·80
garnitur stołowy na 6 osób, czysto lniany . . . . „ 6·50
„ „ „ 12 „ „ „ . . . . „ 13·—
tuzin czysto lnianych chusteczek 48×48 cm. . . . . „ 5·90
„ „ „ „ 52×52 cm. z rąbkiem wypukłym . . . . „ 8·50
„ ściereczek 70×70 zm. z poręczeniem czysto lnianych . . . . . . „ 5·60
Wysyła w każdej ilości za zaliczką. — **Tkalnia płócien KAROL KOHN, Nachod w Czechach.** — Próbek nie wysyła. 6581 1 0



IDEAŁ szafy na pieniądze i na książki, z zatrzaskami i ryglami stalowemi.



Klucz „Protektor" niedający się podrobić, za co się ręczy.

Przed
ogniem i włamaniem
abezpieczają niezawodnie
Kasy Protektor
asbestowe drzwi Protektor
„LITWIN"
Wiedeń, XVII/3. 6428 2 52 **Telefon 20.178.**



Mają dzieci Państwa już kotwiczną skrzynkę budowlaną? Jeśli mają to prosimy czemprędzej zażądać od podpisanej firmy najnowszego cennika skrzynek budowlanych aby łaskawi Państwo **mogli w największym spokoju wybrać** następną skrzynkę dopełniającą, a potem ją kupić w najbliższym handlu z zabawkami.

Jeśli dzieci Państwa nie mają jeszcze żadnej kotwicznej skrzynki budowlanej, albo jeśli posiadają przez pomyłkę skrzynkę **bez ochronnego znaku „Kotwicy"** a więc naśladownictwo, wtenczas **nowy cennik jest podwójnie ważnym dla łaskawego Państwa,** gdyż podaje on najdrobniejsze szczegóły o każdej 5826 1 3

kotwicznej skrzynce budowlanej
i pozwala Państwu wybrać w zupełnym spokoju najodpowiedniejszą skrzynkę dla swoich dzieci. W każdym razie prosimy we własnym interesie zapamiętać, że **tylko skrzynki opatrzone ochronnym znakiem „Kotwicą"** są od
przeszło ćwierć wieku
uznanym za dobry Richtera **oryginalnym wyrobem,** wszystkie zaś inne tylko **naśladownictwem.** W tym bogato ilustrowanym cenniku opisane są także **kotwiczne skrzynki mostowe, kotwiczne układanki, jak kulisto-mozaikowe zabawki „Meteor" i t. d.,** które taksamo rozpoznać można po znaku fabrycznym **„Kotwica"**



A. Ad. RICHTER & Cie.,
Król. nadworni i szambelańscy dostawcy,
Kantor i skład: **I. Operngasse 16** **Wiedeń,** Fabryka: **XIII/1 (Hietzing).**
Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), **Rotterdamm, St. Petersburg, Nowy York.**
Kto lubi muzykę, niech zażąda także cennika sławnych Imperator-instrumentów muzycznych i aparatów mówiących.

Rentowne umieszczenie kapitału.
Technik obznajomiony z różnemi gałęziami przemysłu, szuka udziału w jakiemś drobnem przedsiębiorstwie, lub wspólników do projektowanych interesów. — **W. P. II.** poste restante **Kraków.** 6171 4 15

Na Gwiazdkę!
Wielki wybór **haftów ręcznych** wykończonych oprawionych, jakoteż rozpoczętych i najnowsze przybory do haftu poleca
SABINA KNÖBEL
Kraków, Grodzka 35, I p.
Przyjmuje się wszelkie oprawy poduszek i makat. 6504 2 9

Poszukuję posady w **poważniejszem przedsiębiorstwie przemysłowem lub handlowem** jako
kierownik
lub starszy **buchalter-bilansista** i polsko-niemiecki korespondent. Posiadam wybitne zdolności i rutynę. Adresować proszę **„Okazicielowi kwitu inseratowego 777"** post. rest. **Kraków**
6485 5 5

Kredens gdański
fortepian firmy „Skutan" puf salon., stół na osoby do sprzedania: ul. św. Jana 2, I p., w kanc. Zakład. M. Telesznickiej. 6520 3 3

Inteligentny, starszy 6523 2 2
pomocnik handlowy
z działu korzeni i delikatesów, z prima referencyami, specyalista bufetu, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **„Dobrze polecony X. P."** poste restante **Tarnów,** za okaz. kwitu inseratowego.

Panna
posiadająca praktykę biurową, władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie poszukuje posady biurowej. Zgłoszenia pod **S. A.** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 6588 2 3

Słuchacz farmacyi poszukuje zastępstwa. —
Zgłoszenia pod **„Słuchacz farmacyi"** post. rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inser.
6530 3 3

Kelner-płatniczy
katolik, w średnim wieku, poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia. Może również objąć prowadzenie interesu na rachunek. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **„H. W."**
6533 2 3

Rutynowanego
kandydata przyjmę od 15 stycznia lub 1 lutego 1909.
Zgłoszenia i warunki: Dr S. Marowski, adwokat w Ropczycach. 6578 2 3

Koncypient adwokacki
katolik, z długą praktyką prowincyonalną, poszukuje posady w siedzibie sądu obwodowego. — Adres: **Dr A. M.** poste restante **Mszana Dolna.** 6577 2 4

Agenta
dla Krakowa i prowincyi dobrze widzianego u kupców i fabrykantów potrzebuję do zbierania ogłoszeń reklamowych. — Biuro reklamy J. Pawłowski, Lwów, Chorążczyzna 11.
Zgłoszenia listowne z podaniem dotychczasowego zajęcia. 6583

Do nowo powstającego
przedsiębiorstwa fabrycznego, mającego wszelkie szanse doskonałej rentowności, dla uzupełnienia kapitału obrotowego, poszukiwani są udziałowcy ze sfer nauczycielskich. — Łaskawe oferty pod **A. F.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego 6584 2 3

Wiolonczelistę
mogącego wziąć udział w orkiestrze amatorskiej, uprasza się o podanie swego adresu **tylko pisemnie** Aryańska 6, T. Lipiński. Repertuar poważny. Próby raz na tydzień, w godzinach wieczornych.
6587 2 2

Miód kuracyjny
(specyalność węgierska) z kwiatów akacyi, wysyła w 5 kg. puszkach, opłatnie za K 7 **Dr Bajor,** pszczelarz **w Galgahéviz** (Węgry).
6512 7 10

Folwark
w pobliżu Lwowa w pięknem i wygodnem położeniu do sprzedania lub wydzierżawienia. Dobre pośrednictwo nie jest wykluczone. W majątku wielki zakład przemysłowy. — Zgłoszenia pod **6510** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 6510 5 5

Fabryczny skład lalek i zabawek dla dzieci **Plac Maryacki 2.** poleca największy wybór lalek — gier towarzyskich — wózków dla lalek — koni na biegunch etc.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Bolesławowi Komorowskiemu** za nader troskliwe a prawie bezinteresowne leczenie w całym szeregu poważnych chorób naszego synka, zakończone pomyślnym skutkiem, składają na tej drodze najserdeczniejsze podziękowania

6586 **Michałowie Baranowscy.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.